Nr. 187. We Lwowie Piątek dnia 17. Sierpnia 1877. Rok X.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8 naprzeciw hotelu Zorza — w Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimiera Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 55. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Upraszamy szanownych prenumeratorów, których abonament kończy się z dniem 15. sierpnia, aby raczyli jak najspieszniej uiścić przedpłatę, gdyż administracja nie mogłaby nadesłać później numerów brakujących.

Wydział krajowy.

Sprawa wyboru członków Wydziału krajowego zajmuje w wysokim stopniu nietylko posłów i dziennikarstwo, ale całą o dobro kraju troskliwą publiczność; nie obojętną jest bowiem rzeczą, w czyje ręce składa się sześcioletni kierunek najżywotniejszych interesów kraju, kto ma kraj ten zastępywać z należytą godnością na zewnątrz. Kto go ma wytrwale bronić przeciwko centralistycznym zapadom Rady państwa, i przeciw innym wrogim mu żywiołom.

W piątek odbędzie się ten wybór, a więc w przeddzień tej najważniejszej czynności obecnej sesji sejmowej, zwracamy raz jeszcze uwagę posłów na konieczną potrzebę wzmocnienia Wydziału krajowego świeżemi siłami, bacząc przytem pilnie na ich fachowe uzdolnienie; wcale bowiem nie zgadzamy się ze zdaniem, objawionem w jednem z pism krajowych, iż zmiana w obecnym składzie Wydziału krajowego nie jest potrzebną.

Zdanie podobne może być na rękę prywatnym interesom, może sprzyjać osobistym widokom na przyszłość, lecz żadną miarą nie da się pogodzić z korzyścią dla kraju; — twierdzenie zaś tego pisma, że na zmianie osób traci działalność Wydziału, niczem nie może być uzasadnionem, bo aby się obznajomić i wrobić w czynności przydzielonej sobie sekcji, nie potrzeba na to lat kilku, ale zaledwie kilka tygodni, zwłaszcza gdy wybór padnie na osobę uznanej fachowej zdolności, pracowitości i sprężystości.

Jakiż to nieszczęśliwy obrót musiałyby brać sprawy zjednoczonych Stanów Ameryki, gdzie wybór prezydenta, zmiana ministrów, i prawie całej maszyny rządowej z reguły co lat trzy przypada, a nigdy się na lat sześć nie przeciąga; jak mocno trzebaby potępiać rządy konstytucyjne i republikańskie, w których tak częste zachodzą zmiany w naczelnem kierownictwie, a jak serdecznie należałoby błogosławić i pragnąć rządów absolutnych, pod któremi jedynie ustalały się dziedzicznie w rodzinach uprzywilejowanych wysokie urzędowe posady. A przecież stara Europa zazdrości powodzenia zjednoczonym Stanom Ameryki, a przecież postęp dąży do rządów konstytucyjnych i republikańskich, a potępia bezwzględnie rządy absolutne i ich szkodliwy system administracyjny.

Jeżeli więc potężne państwa nie tylko nie obawiają się częstych zmian w zwierzchniczem swojem kierownictwie, ale upatrują w tych zmianach korzyści dla siebie, dlaczegoż by miał kraj nasz obawiać się nawet częściowej zmiany w swoim autonomicznym zarządzie?

Nie żądamy bowiem całkowitej zmiany osób w Wydziale krajowym, przeciwnie, cenimy wysoko zasługi takich pracowników na niwie ojczystej, jak p. Oktaw Pietruski, natomiast ale sprzeciwiamy się całą siłą najmocniejszego przekonania konserwatyzmowi, wprowadzającemu dożywocie i sinekury w Wydziale krajowym, i jak najmocniej przemawiamy za wprowadzaniem do niego sił świeżych z fachowem wykształceniem; bo tylko łącząc doświadczenie i rutynę starszych, z energią i twórczością młodszych można sprowadzić korzystną dla spraw krajowych równowagę.

Wydział krajowy to nie zakład humanitarny, a więc względy, któremi się dotąd przeważnie przy wyborze jego członków kierowano, miejsca mieć nie powinne, jeżeli nas szczerze dobro kraju obchodzi.

Odrzućmy przeto względy prywatne, choćby nawet humanitarne, a idąc za postępem czasu wzmocnijmy Wydział krajowy świeżemi i takiemi siłami, które nam dają wszelką rękojmię fachowych zdolności i liberalnych zasad.

Moskwa i Bułgarzy.

Korespondent *Gołosu* pisząc z Sistowy 31. lipca, nie może się nachwalić Bułgarów; powiada, że z rozczuleniem patrzą na cara, ze kochają Moskwę nad wszelki wyraz i t. d., a jednak, jednak... jakoś nie idzie, Moskwie z Bułgarami! „Pomimo gorącej żądzy jaką pałają Bułgarzy zbliżenia się z nami, są jakoś oni jakby nie swoi, jakby nie wiedzieli jak do nas przystąpić. Wszyscy przybywający tu Moskale traktują ich z góry, przez co więcej wzrasta ich nieśmiałość. Na oficerów naszych w Zimnicy i Sistowie spoglądają z jakiemś zadziwieniem, i niech tylko gdzie się kilku oficerów zbierze, w cukierni czy restauracji, Bułgarzy z pewnością zaraz wstaną i z uszanowaniem się wyniosą. Ani jednego słowa serdecznego, ani jednej oznaki przychylności!... („*nikakowo zaduszewnawo słowa, nikakowo tiopławo uczastja!*")".

Wygląda to jakoś, że „przyszedł do swoich a swoi go nie przyjęli". Inaczej być nie mogło. Sam korespondent wyznaje, że Moskale traktują Bułgarów z góry. Moskal z natury nie jest zdolny nikogo sobie zjednać. Narzuca się z braterstwem Słowianom, ale pod warunkiem, by brat był niewolnikiem. Szacowne wyznanie powyższe znajdujemy w numerze 169 *Gołosu* z dnia 11. b. m. Korespondent dalej powiada, że wyjątek stanowi garstka Bułgarów pojmujących cele toczącej się wojny. Jest to chyba garstka dotąd niewytrzeźwionych z swych nadziei na Moskwę, lub zaprzedanych, lecz ogół narodu instynktowo czuje, czem są w gruncie rzeczy ich zbawcy, i dlatego „ani jednego słowa serdecznego, ani jednej oznaki serdeczności!..." — zaraz „się wynoszą z uszanowaniem" na widok Moskala.

Naturalną jest rzeczą, że lud bułgarski w pierwszej chwili witał z radością Moskali, pędzących Turków przed sobą — lecz pierwszy zapał już przeszedł, mało pomału poczyna lud przychodzić do przytomności, spróbował czem w gruncie rzeczy są „zbawcy", traktujący ich z góry", i teraz, gdy dzięki nieudolności i lekkomyślności moskiewskiej, tysiące rodzin bułgarskich, za Bałkanem i w Łowczy, poszło pod noż baszybużuków, lud ten z pewnością odwróci swe serce od „zbawców". Nietylko węzły duchowe (jeśli jakie były) tak starannie przez sto lat wiązane, pękły, ale i urok Moskwy raz nazawsze przepadł.

Moskwa tą wojną skompromitowała się ostatecznie. Choćby zwyciężyła nawet, nie odzyska już serca Słowian południowych, z tej prostej przyczyny, że nigdy nie potrafi nie „traktować ich z góry". Jest to już w jej naturze. „Braterskość moskiewska zasadza się na tem: „Przyjmij mój język i moją wiarę, powiada Moskal, a ja wezmę twą kieszeń".

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Warszawa 12. sierpnia.

Pochód garnizonu tutejszego gwardji naddunajskiej został stale na dzień 20. b. m. oznaczonym. I z tego powodu co tygodnia panuje po Warszawie ruch niezwyczajnego rodzaju. Więcej zamożni oficerowie na gwałt wyprzedają swe meble i powozy, a biedne sołdaty całe swoje mienie. Miałem sposobność w tych dniach przechodzić koło jednych z koszar, w których przemieszkuje jeden z mających wywędrować pułków gwardyjskich, i przez trotuar prowadzącej do nich ulicy przecisnąć się nie mogłem wśród tłumu żydów handlarzy i żołdactwa z zawiniątkami pracowicie przetrząsanemi i oglądanemi przez pierwszych. W zeszłym tygodniu sprzedaż ta już poczęła się odbywać, ale po cichu — w bardzo rannych godzinach spotkać można było żołnierzy masami spieszących z chudobą swoją w stronę tandeciarskich ulic Warszawy — obecnie handelek ten prowadzi się na obszerną skalę w samo południe na trotuarach najruchliwszych choćby, aby bliskich koszar ulic. Widać z tego, że wymarsz gwardyjskich pułków na plac boju, który zrazu taić zamierzono — obecnie uwolniono już z pod tajemnicy. Na tym przymusowym ruchu korzysta jednak pewna klasa przemysłowców tutejszych, a mianowicie fotografowie; tak bowiem eleganckie grodzieńskie huzary, jak i stupajki z pułków piechoty, nie chcą porzucić Warszawy bez pozostawienia swych rysów w rękach lubek wszelakiego gatunku, jakie sobie tu przez piętnaście lat pobytu wyszukać już to w demimondzie, już to między pomywaczkami umieli. To też śmiało powiedzieć można, że zakłady fotograficzne warszawskie z pewnością przez całe lat piętnaście minionych, tyle twarzy moskiewskich nie uwieczniły, ile przez jeden tydzień ubiegły. Donosiłem wam także niedawno o obstalunku przez rząd w zakładach żelaznych w Drzewicy Lilpopa Rau'a i Sp. zrobionym, 150.000 bomb. Snać obstalunek ten był bardzo pilny — bo dziś już Wisłą część bomb tych do Warszawy spławiono, i wyładowują je tu w Warszawie pod Zamkiem z galarów. Zaiste widok to nowy, do tej pory bowiem Wisła dowoziła Warszawie galarami tylko jaja i owoce — a teraz w ich miejsce takie podłużno żelazne jajeczka!

Przegląd polityczny.

— Odroczenie posiedzeń angielskiego parlamentu jest obecnie, gdy na teatrze wojny panuje mniej więcej przymusowa bezczynność, faktem najważniejszym. To też dzienniki rozbierają fakt ten wszechstronnie, a większa część ich niemiłosiernie nicuje teraźniejszą politykę angielskiego rządu. Na uwagę zasługuje pod tym względem artykuł *N. fr. Presse,* który tu w streszczeniu podajemy.

„Rzadko, pisze ten dziennik, wydarzała się sesja parlamentu tak bogata w mowy, a uboga w fakta. Przy otwarciu posiedzeń w lutym b. r. oczy całej Europy pełne oczekiwania zwrócone były na wspaniały pałac westminsterski. Przypuszczano, że teraz właśnie wystąpi owa wielka polityka, której dawniejsi świetni przedstawiciele spoczywają dziś pod grobowemi kamieniami, w opactwie, odległem zaledwie o jeden rzut kamienia od gmachu, w którym wielki senat brytański zwykł był załatwiać kwestje dziejowe. Ale Europa zbogaciła się o jedno tylko złudzenie więcej.

„Lord Byron powiedział raz o zagranicznej polityce angielskiej, że jest to „polityka wieloryba", lubiącego najbardziej karmić się małemi, słabemi i bezbronnemi stworzeniami. Ktoś inny nazwał ją „polityką ostryg" samolubnie zamykającą się przed resztą Europy, jak gdyby Anglja była osobną częścią świata, nie odczuwającą bicia serca innych narodów. Szkoła manchesterska i stronnicy Gladstona trzymają się zdania Johna Bright: „Z uśmiechem pozwalam zbrojnej młodzieży defilować przedemną i z całym światem palę fajkę pokoju". Cały rok prawie stronnictwo rządowe w izbie lordów i gmin taką politykę wzorowej bezczynności z naciskiem potępiało, w górę podnosząc nazwiska Beaconsfielda i Derby. Ale już na konferencjach minister Salisbury przyswoił sobie argumenta Ignatjewa, że Turcja nie jest w stanie bronić się i że zatem należy jej postawić warunki nie do przyjęcia — cynizm godny Ignatjewa. Tylko, że dyplomaci zapomnieli wówczas za zielonym stołym, że potężny umysł Midhata paszy niedostępny był trwodze, że znał on do gruntu swój naród i nie wątpił o tem, że oprze się pohańbieniu.

„Nastąpił sławny londyński protokół. Ażeby ratować własny ciężko skołatany kraj i spokój świata, a zarazem wielkiej dyplomacji europejskiej most zbudować dla uratowania jej od skompromitowania, Porta nie była bardzo daleką od przyjęcia protokołu. Ale wtedy reprezentant Anglji, Jocelyn, półsłowami nakładł w głowę sułtanowi, że Anglja dawny sprzymierzeniec Turcji, stanie po jej stronie, gdyby w skutek nieprzyjęcia onych propozycyj, wojna miała wyniknąć. Takie angielskie rady i tajemnicze napomknienia odniosły zwycięstwo. Była to polityka gorsza, aniżeli wielorybów, gorsza, aniżeli ostryg — była to polityka przewrotności. Był to jedyny czyn, na jaki zdobył się gabinet toryśów — czyn zdrady. Tchórzostwo umiejętność swą spotęgowało!"

„Prut został przekroczony, Rumunja otwartą hordom północnym. Wtedy państwa poręczające poczęły zwalać jedno na drugie godność i ciężar protestu—i wszystkie schowały afront do kieszeni, nie wyłączając Albionu! Wtem hr. Derby pokazał pięść Moskalom. Z depeszami w ręku począł nie przyznawać Moskwie prawa napadania na Turcję w imieniu Europy. Oświadczył parlamentowi, że Anglja energicznie nakreśli granice zuchwałemu atakowi moskiewskiemu. Cała Europa na palcach wyciągnęła się czekając — ażeby w końcu dowiedzieć się, że owa energja dotyczy tylko nietylkalności kanału Sueskiego i Egiptu, którym Moskwa nigdy zagrozić nie mogła. Naprożno interpelanci z własnego stronnictwa nalegali na gabinet, by się po męsku postawił i w każdym razie stolicę Turcji wziął w opiekę. Odpowiadano na to ruszeniem ramionami i frazesami uspokajającemi. W ostatniej chwili zrobiono wprawdzie minę jakoby zamierzono wysłać wojsko na wschód, ale właściwie zdobyto się tylko na wyprawienie parę tysięcy straży nocnej do Malty i w strachu jakie to wrażenie wywołać może takie rozwinięcie potęgi, kazano prasie ministerjalnej trąbić, że owi uzbrojeni Brytyjczycy przeznaczeni są do Indyj. Tymczasem nastąpiła Plewna — i dalsza bezczynność znalazła wytłumaczenie. Turcja poprzestać musi na tem, że Wielka Brytanja bije jej brawo.

„Zasadą Gladstona jest: „Naśladuj Moskwę i niszcz Turcję!" Derby ma za dewizę: „Pisz depesze, obrażaj sułtana i bądź względnym dla cara." Turcy zwyciężyli pod Plewną, a Anglja tak się zachowuje jak gdyby spełniła tam swoją powinność. Straszny jęk wojny nieba dosięga, a Anglja spi snem sprawiedliwego. Gotową ona była dopomódz Turcji; ale niech ta pierwej umrze. Anglja ma miljony muzułmańskich poddanych i o podtrzymanie ich lojalności powinna dbać bardzo, a patrzy z założonemi rękami, jak Moskale znęcają się nad mahometańskiemi kobietami i dziećmi. Mimowolnie przychodzą na myśl wyrazy Cobdena, wyrzeczone podczas pewnego parlamentarnego sporu: „Czy sądzicie, że taka polityka ujdzie bezkarnie?"

— Według wiadomości otrzymanych przez *Allg. Ztg.* z Londynu, szerzą się tam w samej rzeczy pogłoski o usiłowaniach pokojowych i zdaje się, iż jest w nich nieco prawdy, tylko że usiłowania te wychodzą nie z angielskiej ale z moskiewskiej strony. Inne korespondencje ze stolicy Anglji również potwierdzają, iż rozważano tam ewentualność, czy po najbliższej bitwie nie może przyjść do kroków względem zawarcia pokoju, lub raczej że ze strony moskiewskiej usiłują zbadać, jakby w takim razie zachował się gabinet angielski. Przypuszczają mianowicie, że Porta, nawet w razie dalszych zwycięstw zrobi ustępstwa dla Bułgarji i przypuszczanie to stawią w związku z pewną kombinacją, która uratuje przynajmniej pozory, że cel moskiewski, utworzenie samoistnej Bułgarji, osiągnięty został. Możebność ta przedstawia się w kandydaturze na przyszły tron bułgarski egipskiego księcia Hassana, na co, jak sądzą ze strony moskiewskiej, można będzie wyjednać przyzwolenie Angiji.

— W Moskwie, jak donoszą dzienniki angielskie, z dniem każdym wzmaga się niezadowolenie z powodu nowego poboru do wojska, przyczem władze coraz brutalniej postępują. Z 30.000 popisowych, powołanych do służby w Petersburgu, stawiło się tylko 25.000 i policja nie jest w stanie wyszukać reszty. W gospodach rzemieślniczych co noc odbywa policja rewizje i wszystkich nie posiadających paszportów, lub podejrzanych że uchylają się od poboru, bez dalszych korowodów do szeregów zaciąga. W przeszłym tygodniu w Kronsztacie zabrano 1000 robotników okrętowych, pomimo oświadczeń urzędników admiralicji, że takie postępowanie opóźni roboty rządowe. Robotnicy ci otrzymali wezwanie, by się stawili o godzinie 6. rano, a o 12. już wymaszerowali, przyczem wielu nie mogło nawet pożegnać się z rodzinami.

— We Francji sytuacja zaostrza się. Wielu prefektów wzbroniło wszelkie muzyczne produkcje publiczne z obawy, by nie grano „Marsylianki". Stary Thiers strzeżony jest przez policyjnych ajentów. Przed kilku dniami niemieckie dzienniki doniosły, że na radzie ministrów pięcią głosami przeciw czterem postanowiono zaprowadzić stan oblężenia. Prasa liberalna paryska znowu się tem zaniepokoiła i zażądała u-

---

Dwóch mężów.

Zdarzenie prawdziwe.

Przez

ZOFIĘ R.

(Ciąg dalszy.)

Od tej chwili minęło kilka miesięcy. Jesień uzłociła już drzewa żółkniejącemi liśćmi, a posrebrzyła pola snującą się pajęczyną. Każda pora roku ma swoje uroki i blaski, i jesień, jeżeli jest piękna, nie ma ich mniej od wiosny i lata. Przytem w jesieni łączy się ta miła myśl — że po wsiach przynajmniej nie ma ludzi głodnych, najbiedniejszy wyrobnik zebrał parę ćwierci kartofli — parę garncy fasoli — zrobił zapas suchych grzybów i leśnych owoców, — czas więc jakiś uchronił siebie i rodzinę swoją od głodu. — Na wiosnę przeciwnie, myśl, że tylu ludzi przebywa w głodzie a ciężkiej pracy — piękną i poetyczną porę śpiewu słowików, woni róż i jaśminów — zatruwa swobodę używania tych uroków.

Październikowy piękny dzień zajaśniał ukośnie rzucanemi promieniami, które tylko jesieni właściwy połysk nadają oświecanym przedmiotom. Słomki na ziemi połyskiwały złotem. Lekkim powiewem poruszana woda Dniestru srebrzyła się migotliwie drobniutką falą, jak karpią łuską — łany zieleniejące oziminą jaśniejszą, świetniejszą, przybrały barwę. — Jesienią nad zieloną barwą pól i łąk rozciąga się niby niewidzialny biały obłok, coś jasnego — jakieś odbicie światła, które robi miłe, ale smętne wrażenie. Słońce zniżywszy się na niebie zagląda ciekawie do wszystkich okien i okienek, odwidza zakątki, które w lecie z wysokości swojej dojrzeć nie mogło. Liście z cichym szmerem spadają z gałązek, by przed zimą ukryć i osłonić od mrozów korzenie drzewa, które ma je odrodzić na wiosnę. Ptaszki odleciały — nie widać ni bociana — ni przepiórki nie słychać.

Spełniła swój obowiązek, namówiła żeńców, bez względów na siebie, że trzeba pójść i żąć zboże. — Wyżęli też, i brakło jej pożywienia—poleciała biedna szukać go gdzieindziej.

Szary wróbel pozostał tylko — wzbił się w w nowe, ciepłe pierze, szeroko mu teraz na bożym świecie, nie ma współzawodników do żeru, wesół też ćwierka i skacze — zwołuje towarzyszy, przyjaciół i druhów, i gromadnie buja z niemi, przysiadując na płotach i krzakach. Bydło w przeczuciu, że wkrótce porzucić będzie musiało łąki, na których tak miłe letnie dni spędzało, przejść pod dach, i tam cierpliwie czekać, ile człowiek wydzieli mu pożywienia, zjada chciwie, co napotka, smakują mu wybornie takie rośliny i chwasty, około których w lecie przeszłoby było z pogardą.

W pięknym takim dniu październikowym, na ławce przed domem siedziała młoda kobieta, strój jej wskazywał, że była zamężną. Dom, przed którym siedziała, nie była to chata wieśniacza — ani też dwór, ni dworek nawet szlachecki, ale coś pośredniego. — Budynek dość duży, o wysokim dachu krytym słomą, z okapem gontami obitym i z kominem murowanym. Drzwi pojedyncze, z klamką prostej kowalskiej roboty, prowadziły do dużej i jasnej sieni o gliną wybitej podłodze. Z niej wchodziło się na prawo do izby o trzech oknach i już z podłogą wyłożoną tarcicami sosnowemi — pod ścianą przeciwległą wchodowym drzwiom, było siedzenie trzymające także pośrednie miejsce między ławą a kanapą. Była to niby szersza trochę ława, z oparciem dla pleców — a bez poręczy pobocznych. — Po żydowskich karczmach takie spotykać często można. Przed tą kanapą stał stół prosty sosnowy na krzyżowych nogach. — Wzdłuż ściany, w której były dwa okna, ciągnęła się już zwykła ława — druga, jak po wiejskich chatach piec otaczała. Prócz tego stało jeszcze parę drewnianych krzeseł. Szafa bejcowana na czarno mieściła się w kącie koło drzwi. A pod ścianą przeciwległą tej, wzdłuż której ciągnęła się prosta ława, stał kufer obity skórą i żelazem, zamknięty na zamek i kłódkę. W tej samej ścianie drzwi prowadziły do drugiej izby, czyli alkowy sypialnej, o czem świadczyło łóżko wysoko wyłożone poduszkami i zasłane perkalową w paseczki kapą. W tej alkowie prócz łóżka był jeszcze drugi kuferek mniejszy zielony, i trochę sprzętu gospodarskiego. Drugie drzwi z sieni prowadziły do piekarni czyli kuchni. Dziedziniec tego domostwa okalał ostrokół zamknięty bardzo porządną i mocną bramą. Obok tej znajdowała się furtka do podręcznego użytku. — Kuta także i mająca nowy zamek i mocne rygle.

Siedząca kobieta na ławce przed domem, miała na sobie strój podolskich wiejskich kobiet zamężnych; dobrany był i włożony z wrodzoną elegancją czyli właściwiej by można powiedzieć estetyką.

Dzień był niedzielny, a więc i strój świąteczny. O, ale jakże blada i smutna twarz siedzącej odbijała dziwnie od tego stroju, który wskazywał zamożność i dostatek. Tak, smutna była, i wyglądała jak po ciężkiej chorobie. Piękne i regularne rysy przeciągnęły się wychudnięciem, niebieskie oczy patrzały na świat jak by zmęczone, a sine pręgi pod niemi, świadczyły o bezsennie przepędzanych nocach, o łzach wypłakanych już może do szczętu. Ręce zaciśnięte jedna w drugą bezwładnie opuściła na kolana.

A jednak kobieta ta nie chorowała, fizyczne cierpienie nie tknęło jej. Po niej przeszła burza rozpaczy, serce jej rozdarła, i ona pod tym bolem przed czasem uwiędła, i smutno główkę opuściła.

Różne są serca ludzkie — i nie każde jednako odczuwa uderzające w nie ciosy. Są takie, które z łatwością goją, chociażby nawet bolesne bardzo w pierwszej chwili rany, wygładzone i odnowione gotowe są do przyjęcia nowych wrażeń i uczuć. Inne raz rozdarte nie goją się więcej! Zwykle ludzie noszący taką ranę serdeczną, są całe życie w rodzaju gorączki duchowej, i przez to patrzą na świat cały, na ludzi, na stosunki, inaczej jak uświęcony zwyczaj każe; zarabiają sobie też na miano idealistów, egzaltowanych, ściągają na się często pół uśmiechny litośnej ironji. Prawda że i sami są czasem zmuszeni smutnie uśmiechnąć się światu i ludziom, patrząc na ich czyny słuchając ich słów pozbawionych ciepła serdecznego!

W młodej, znękanej kobiecie poznał już czytelnik piękną Ksenię. Siedziała tak bezczynnie i bezmyślnie prawie, przed domem męża swego. Bezmyślnie, bo myśli jej zamknięte w smutne koło bez wyjścia, plątały się nie mogąc się wyrwać na wolność.

Tak, jak przeczuwała, rozkaz ojca uczynił ją żoną Pawła, płacz i prośby nie pomogły, bo Paweł był bogaty. Hrehorko rozpaczał, ale to tem mniej mogło zmiękczyć ojca — który gdyby ją był dał tak gorąco kochającemu chłopcu, byłby musiał zdać im mienie i gospodarstwo gruntowe, gdyż Hrehorko ubogim był — będąc młodszym synem w rodzinie, nie miał ni domu ni gruntu — i żeniąc się „przystać" musiał zarazem do gruntu żony. Ojciec Kseni był jeszcze nie starym człowiekiem — zamyślał sam się ożenić wydawszy jedyną córkę z chaty — i rozpocząć nowe życie rodzinne. Czyż w takim składzie rzeczy mógł opuścić taką dobrą partję jaką był Paweł — który nic po Kseni nie żądał? Cała też wieś, wszystkie matki i ojcowie zazdrościli mu.

Nie pomogły płacz i rozpacz — Ksenia została żoną Pawła. Powiedziała mu jeszcze raz przed ślubem: „Pamiętaj że bierzesz ze mną nieszczęście życia swego!" On uśmiechnął się na to dziwnym uśmiechem, uśmiechem, w którym przebijał się najwyższy cynizm, zmięszany z odblaskiem uczucia. Chciał ją objąć i pocałować, ale ona zmierzyła go wzrokiem takiej zimnej pogardy, że nie śmiał chęci swej w czyn wprowadzić.

Do pocałunku mogła nie dopuścić — na rozkaz ojca musiała zostać żoną znienawidzonego człowieka. Hrehorka uprosiła że wieś opuścił, lękając się by Paweł w przystępie zazdrości nie zamordował go jak się odgrażał. Musiał jej przecież poprzysiądz, biedny chłopiec, na miłość wiążącą ich, że nie będzie nastawał na życie swoje. Z całym heroizmem kochającego serca, na tydzień przed ślubem, wyprowadziła go sama pięknym letnim wieczorem za granicę wioski rodzinnej, i tam pożegnała na zawsze!...

Od tej chwili upłynęło dwa miesiące zaledwie — ona biedna tak wiele przecierpiała w tym czasie, iż się jej zdawać mogło że to dwa wieki! Ofiara, jaką uczyniono z niej, straciła już cel swój, a tem samem gniotła ją stokroć ciężej. Ojciec w tydzień po jej ślubie rozchorował się raptownie i w kilka dni umarł, i ona przeszła w posiadanie majątku, który pierwej mógł stanowić szczęście jej życia, a dziś był bezużytecznym; cóż jej po nim!...

Do uszu siedzącej tak smutnie przed domem doleciały głosy rozmawiających ludzi od strony drogi, prowadzącej przez wieś. Spokojnie a raczej apatycznie słuchała ich. Po chwili wstrząsła się ze wstrętem — rozpoznała między nimi głos męża. Rozmawiający zbliżali się do bramy. Kobieta żywo powstała, przeszła przez dziedzińczyk i zniknęła w ogrodzie, okalającym domostwo z drugiej strony. Tymczasem Paweł wszedł już za furtkę wraz ze swoim towarzyszem. Odmienił się od chwili, gdyśmy go widzieli po raz pierwszy rozmawiającego z Ksenią, powracającą od siana. Niemiły wyraz twarzy stał się jeszcze niemilszym, zpochmurniał i nabrał jakiejś dzikości. Towarzysz jego także z pół szlachecka ubrany, mniejszy był od Pawła, rudy mocno, piegowaty, o jasnych krzaczystych brwiach, oczu bystrych i ruchliwych. Paweł uchylił drzwi od sieni, a potem od izby i wprowadził do środka gościa swego. Zajrzał do alkowy sypialnej i zmarszczył brwi:

— Nie ma jej — mruknął przez zęby — znowu pewnie siedzi gdzieś zamyślona.

Nowo przybyły dosłyszał słów; po zmarszczeniu domyślił się nieukontentowania.

— Co to? — zapytał drwiąc niby; nie ma gołąbki? nie daje się przyswoić?

— Już ja ją przyswoję!... Czekam jeszcze cierpliwie, ale w końcu doigra się ona ze mną tem dąsaniem! — odrzekł Paweł szorstko i chciał wychodzić z chaty w poszukiwanie za żoną.

— Czekajno Pawle, daj jej pokój, niech sobie duma o swoim sokole, a my tymczasem pogadajmy swobodnie o interesie.

Paweł zgrzytnął zębami i zacisnął pięście.

— Dam ja jej kiedyś dumanie!... Ale cóż chcesz mówić jeszcze o interesie? wszakże skończono — mam wyjechać z wtorku na środę o północy do trzech mogił i czekać na was, a za to dla mnie trzecia część zysku, jaki mieć będziecie...

— Otóż to widzisz mój kochany, nieskończony interes, bo nie trzecia, ale czwarta część tobie — wszakże nas tam będzie trzech, a ty czwarty, więc po sprawiedliwości równy podział musi nastąpić.

— A co mnie tam do tego, dzielcie się jak chcecie resztą — a ja swoją trzecią część mieć muszę — za cóżbym się tak narażał.

— A my czyż się nie narażamy?

— To z dobrej woli, bo któż wam każe?

— Wszakże i ty z dobrej woli.

— Przepraszam — ja wam pomagam zniewolony przyjaźnią dla ciebie. — Wymówiwszy Paweł te słowa, uśmiechnął się ognicie, jak gdyby szlachetne znaczenie tego wyrazu rzucał

rządowego zaprzeczenia, które dotąd się nie pojawiło. To pewna, że ministrom nie brak ochoty do zaprowadzenia stanu oblężenia, ale brak powodów. Jeden z członków gabinetu miał powiedzieć pewnemu dyplomacie, iż niepodobna tego uczynić, dopóki paryski proletarjat nie zrobi jakiej ulicznej awantury, a ci przeklęci radykaliści nie dopuszczają do tego: „*Ils ne descendent plus dans la rue!*“ (Nie wypadają na ulicę!)

Z Belgradu telegrafują 14. sierpnia: „Delegat powstańców bośniackich, Dragowicz odjechał ztąd do Wiednia, w celu przedstawienia cesarzowi austrjackiemu petycji rajasów bośniackich o okupację Bośnji.“

Zwracamy uwagę czytelników, że niedawno taż sama deputacja miała posłuchanie u cara w Bieli, domagając się zajęcia Bośnji przez Moskwę, w skutek czego nastąpiła znana energiczna protestacja dr. Ziemona Bośniaka, w imieniu swoich rodaków.

Telegram przeto powyższy widocznie obliczony jest na obałamucenie opinji publicznej, w interesie Moskwy, nieprzebierającej w środkach dla przeprowadzenia zaborczych swych planów.

Wojna.

Gołos się uskarża na fakt niezbity, że w Taganrogu kupcy greccy, a nawet moskiewscy pomimo wojny, prowadzą handel z Turcją, wysyłając co parę dni po kilka okrętów naładowanych pszenicą do Konstantynopola. Wypada z tego, że Turcja czerpie swe zasoby z Moskwy, z którą wojnę prowadzi! Jest to nowym dowodem oziębłości z jaką publiczność moskiewska spogląda na toczącą się walkę. I nietylko publiczność, ale nawet i urzędnicy, bo przecież kupcy nie mogliby wysyłać swych okrętów bez wiadomości miejscowych władz administracyjnych.

Korespondent wiedeński *Gołosu* na zasadzie informacji czerpanych z ust p. ministra Hofmanna, w liście swym z dnia 7. bm. pociesza Moskwę, że nie ma czego się obawiać interwencji Austrji „postępowanie której jest całkiem dla nas przyjacielskiem, albowiem jeśli Austrja pozwala Serbji wziąć udział w wojnie, nie można faktu tego inaczej wytłumaczyć jak tylko jej chęcią wyświadczenia nam usługi. Nie mniej wszakże pojmuje Serbja, że należy się jej koniecznie zapewnić się co do Austrji wprzód nim uczyni krok stanowczy i dlatego to Risticz przybył do Wiednia.“

W. ks. Mikołaj dla uspokojenia umysłów w kraju, d. 11. bm. z Górnego Studzienia, gdzie w dniu tym znajdowała się główna jej kwatera, wysłał do Petersburga następujący telegram: „W zagranicznych dziennikach mówi wiele o ucieczce naszych wojsk, po bezskutecznym ataku na Plewno w dniu 18. (30.) lipca, o ściganiu wojsk naszych przez Turków, aż do Sistowy, o bezskutecznych usiłowaniach oblężenia Ruszczuku i Silistrji, o zwycięstwach Turków pod Ruszczukiem, Razgradem i innych miejscowościach; otóż wszystko to jest takim wierutnym fałszem, jak rozpowszechniona w zeszłym miesiącu przez nieprzyjaciół na [illegible] wymyślona o przeprawie naszej pod Nikopolis która się jakoby nie udała i o zwycięstwie Turków pod Bielą, co nigdy miejsca nie miało. Proszę raz na zawsze nie zwracać uwagi na kłamstwa systematycznie rozpowszechniane przez dzienniki tureckie i nieprzyjazną dla nas część prasy zagranicznej. Skoro nic nie ma odemnie wiadomości, jest to oznaką, iż wszystko idzie pomyślnie i nie ma nic nowego, jeśli zaś jaka wyprawa nie udała się nam, sam natychmiast donosiłem o tem drogą telegraficzną.

Nie bardzo „natychmiast“; o drugiej naprzykład bitwie pod Plewną, ledwo w dni kilka książę doniósł, i to półgębkiem, a o rzeczywistych stratach dotąd milczy „z braku szczegółów“, jak powiada.

O chwilowem rozstawieniu armji południowej w. ks. Mikołaja pisze sprawozdawca militarny *Nordd. Allg Ztg.* co następuje: „Główna armja stoi na przestrzeni między Łomem i Osmą na odpowiednich stanowiskach odpornych. Prawe skrzydło, zostające nominalnie pod dowództwem jen. Krüdenera, zajmuje pozycję pod Czerkieskoi, gdzie też znajduje się główna kwatera. Składa się ono z 4 i 9 korpusów po jednej dywizji 5go i jednej 11 korpusu i 3 dywizyj kawalerji, razem z około 70 000 ludzi, oprócz tego z Rumunów, którzy pod Turn Magureli przeprawić się mieli przez Dunaj. Lewe skrzydło w okolicach Biеły składa się z 12 i 13 korpusu, oraz z części 11 korpusu i 2 dywizyj kawalerji, razem z 60.000 ludzi. W rezerwie stoi jedna dywizji 5go korpusu i dwie lub trzy dywizje rezerwowe. W środku 8 korpus Radeckiego (główna kwatera w Tyrnowie). Przednia straż tego korpusu, składająca się z jednej dywizji piechoty i jednej dywizji kawalerji zajmuje wąwozy Szybka, Trawnu i Hain Boghaz, trzecia dywizja stoi między Tyrnową i Selwi, czwarta między Tyrnową i Osman Bazarem, wraz z legionem bułgarskim i korpusem ruchomym jenerała Skobielewa, razem 40.000 ludzi.“

Jest to najdokładniejszy wykaz sił moskiewskich za Dunajem przed dziesięciu dniami. Brakuje tu wszakże korpusu 5go, jenerała Hana, oraz gwardji, a może i grenadjerów, które obecnie musiały już stanąć na miejscu, co wszystko razem zebrawszy wyniesie, nie licząc artylerji, jazdy i 14go korpusu jen. Zimmermanna, najmniej 22 piechotnych dywizyj, czyli licząc przeciętnie po 10 000 bagnetów, 220.000 samej piechoty, a z jazdą i artylerją i Bułgarami, najmniej 260 do 275.000 z 1056 działami pieszemi i 132 konnemi, a oprócz tego Rumunja. Przerzedzone bataliony Krüdenera i Szachowskiego, zapewne zostały już skompletowane żołnierzem rezerwowym z kraju.

Doczekaliśmy się nareszcie sprawozdań moskiewskich o drugiej bitwie pod Plewną. Korespondent *Gołosu* pisząc 1. bm. z Bulgareni, wyraźnie daje do zrozumienia, iż wzbronionem ma powiedzenie całej prawdy. Powołuje się na telegramy, wysłane na drugi dzień po bitwie i pyta czy redakcja takowe odebrała; redakcja w odnośniku odpowiada, że nie odebrała, a zatem skonfiskowane zostały przez sztab ks. Mikołaja. Pomimo ogólnikowej treści raportu korespondenta, znajdujemy kilka interesujących szczegółów, któremi warto się podzielić, a mianowicie: sposób w jaki uniewinnia Krüdenera, że atakował siłami mniejszemi pozycję oszańcowaną, bronioną przez siły przemagające. „Nie mogłem dobrze się dowiedzieć, powiada korespondent, dla czego Krüdener to uczynił. Panowie sztabowcy uchylili się od dania mi na to odpowiedzi, lecz panuje ogólne mniemanie, że rozkaz uderzenia powtórnego na Plewnę wyszedł z głównej kwatery i to w takim tonie, iż Krüdener nie uważał za rzecz bezpieczną sprzeciwić się temu, pomimo, iż dobrze pojmował całą niewłaściwość podobnego rozkazu.“ Wypada z tego, że nie kto inny zatem jak sam W. ks. Mikołaj winien rzezi pod Plewną.

A rzeź była okropna, popłoch straszny. „Aż strach pomyśleć coby to było, gdyby Osman nas ścigał! — woła korespondent. Strata nasza zresztą i bez tego jest olbrzymią. Najmniej straciliśmy 10.000, ale to najmniej!... I 4 działa przepadły. A w jakim stanie wracały wojska z bitwy! Obszarpani, bez butów, rzadko kto czapkę na głowie miał, a wszyscy czarni od dymu i kurzu, i wszyscy do najwyższego stopnia zmęczeni!...“

Giurgiewo 7. sierpnia.

Osiągnięte nareszcie po długo knowanych intrygach, odebranie jenerałowi Manu dowództwa IV. dywizji rumuńskiej, i powierzenie takowego pułkownikowi Angelescu, wywołało nadzwyczaj przykre wrażenie w kołach rumuńskich, i rozprószyło tę resztkę sympatji, jaką tu miano jeszcze gdzieniegdzie dla Moskwy. Powód tak rozdrażniającego postępowania, bynajmniej nie wywołany przez jenerała Manu, był po prostu następujący:

Z moskiewskiej naczelnej komendy otrzymał Manu bezpośredni rozkaz, aby z dywizją swoją przekroczył Dunaj i zajął Nikopolis, bez odwoływania się do naczelnego wodza armji rumuńskiej, którym jest książę Karol. Na rozkaz ten odpowiedział jen. Manu, że nie może działać wbrew otrzymanej instrukcji, i że dopóki nie otrzyma polecenia od bezpośredniego swego zwierzchnika, nie odda się pod obce rozkazy, i nie przystąpi do wspólnej akcji z armją moskiewską — zanim zas to nastąpi, pozostanie na dotychczasowem swem stanowisku (podówczas w Turn-Magurelli). Skutkiem tej odmowy było jak wiadomo to, że straszną klęskę pod Plewną, przypisywano w moskiewskich kołach, wyłącznie i jedynie rumuńskiej armji, nie chcącej słuchać i wykonywać moskiewskich ukazów. Nie trudno jednak odgadnąć, że skorzystano tu tylko ze sposobności, aby własną swą winę i popełnione błędy spędzić na kogo innego, dla ocalenia rzekomej aureoli otaczającej sławę oręża moskiewskiego.

Sześciuset młodych Greków to zamieszkałych zgłosiło się do rządu greckiego z gotowością wstąpienia do służby w charakterze ochotników, żądają tylko aby przewiezieni zostali kosztem rządu. Z tego powodu ajent grecki w Bukareszcie rozpoczął już układy z jeneralną dyrekcją kolei rumuńskich.

Jedenasty korpus moskiewski, cofnięty z marszu na Razgrad, zajmował 3go bm. stanowisko pomiędzy Pyrgos, Biela i Sinaukoj. Dziś rozpuszczono pogłoskę, o utarczce jaka miała być stoczoną pomiędzy Razgradem i Ceruzą, i zakończoną porażką Turków. Wiadomość ta wymaga jednak potwierdzenia, gdyż liczni angielscy i francuscy korespondenci, przybyli dzisiaj z Kazanliku, zapewniają mnie, że właśnie turecka armja we wszystkich kierunkach posuwa się naprzód, zmuszając Moskali do ciągłego cofania się. O oddziale jenerała Hurko nie mamy żadnych dokładnych wiadomości; do korpusu jego przyłączyli się major Liegnitz, niemiecki wojskowy pełnomocnik, i książę Hessen-Battenberg.

O krańcowem lewem skrzydle armji krążą najsprzeczniejsze wiadomości. Mówią, między innemi, że XIV. korpus (jenerała Zimermana) ma być wzmocniony drugim jeszcze korpusem i że niebawem należy oczekiwać ważnych ztamtąd wiadomości, gdyż masy tureckiego wojska zbliżają się na Bałdżyk i Bazardczyk. Dzisiaj przednie czaty tureckiej awangardy ukazały się pod Mangalją, a ztamtąd już tylko dwa marsze oddzielają ją od Kustendżi. Jeśliby działania armji poparte zostały jednoczesnym atakiem floty od strony morza, przeciętoby odwrót Moskalom, i jen. Zimmerman, może się znaleść w podobnym jak jen. Hurko położeniu. Dawno chełpliwe wykrzykiwanie moskiewskich oficerów ustąpiły teraz miejsca dość spokojnemu milczeniu, i zdaje się, że zaczynają pojmować coraz krytyczniejsze swe położenie, gdyż w przewidywaniu nowej takiej katastrofy jak pod Plewną, przygotowują niezmierne masy materjałów do budowy mostu na Dunaju, aby w danym wypadku uratować przynajmniej to ze szczątek armji, co się da uratować. W każdym razie p r z e c h a d z k a do Stambułu została znowu powstrzymaną, i że jeżeli los wojny i nadal sprzyjać będzie słusznej sprawie, car może mieć niezadługo sposobność odbycia przeglądu swojej armji przy przejściu Prutu, jak to miało miejsce przed czterema miesiącami, z tą tylko różnicą, że wówczas armja ta szła naprzód z przekonaniem, że świat cały zawojuje, a teraz wracać będzie ze wstydem do domu, zniszczona i zdemoralizowana na jakie przynajmniej pięćdziesiąt lat.

Giurgewo 8. sierpnia.

W Giurgewie nagromadzono mnóstwo zapasów najrozmaitszego rodzaju, prowianckich i artyleryjskich; okolice dworca tamtejszego zawalone niemi. Droga z Dżurdżewa do Bukaresztu, tak samo. Jadąc do Frateszti naprzykład, przejeżdża się pomiędzy stosami worków, beczek pełnych i próżnych, wozów próżnych i naładowanych, a całych piramid z pocisków artyleryjskich także nie brak. Dziwić się należy nieoględności moskiewskiej pozwalającej, ażeby pociski artyleryjskie i beczki z prochem leżały tak blisko kolei, którą chodzą pociągi. Przecież dość iskry z kominu lokomotywy, by to wszystko w powietrze wysadzić. Ale mało tego; oprócz niebezpieczeństwa z lokomotyw, grozi co chwila niebezpieczeństwo od ognia, przy którym żołnierze pociągowi i furmani gotują sobie strawę nie bacząc na bliskość prochów i pocisków. Z fajkami także nie ostrożnie się obchodzą — to też nie dziw, że wczoraj wieczorem zdarzył się okropny wypadek. Było to na Kotroczeni, gdzie około 500 metrów po za murem parku książęcego złożono 68 beczek prochu. Zaledwie pociąg z 400 rannymi minął te beczki, buchnął ogień z grzmotem wulkanu aż ziemia się zatrzęsła i mnóstwo sołdatów co w pobliżu stały, zostało zabitych lub rannych. Przyczyna wybuchu niewiadoma; może iskra z lokomotywy, może iskra z fajki — dość, że nieszczęście okropne. Chwilę wcześniej, a cały pociąg byłby zdruzgotany.

Dziś przybył tu pułk gwardji pieszej i zaraz ruszył dalej przez Sistowę ku Plewnie. Inne pułki gwardyjskie idą za nim; wkrótce 30 tysięcy gwardji stanie pod Plewną. Zimmermann, na którego pomoc bardzo tu liczono, nie zdoła dać takowej. Turcy z pod Bazardżyku wpakowali się klinem pomiędzy dywizje jego i odłączyły jedną od drugiej tak, że tej co w Kustendżi grozi niebezpieczeństwo odcięcia. Cofnie się chyba do Tulczy, bo inaczej źle z nią być może. Turcy zajęli napowrót Medżydże.

Giurgewo 12. sierpnia.

Moskiewska główna kwatera cofnęła się do Gora Studeń, bliżej ku Sistowie, a to z powodu niepomyślnych potyczek pomiędzy Łowaczem a Selwi, w skutek czego lewe skrzydło armji operującej nad Plewną, mocno było zagrożonem. Korpus 9 stoi ciągle nad Osmą. Dywizja Hurki, jak słychać, jest w kompletnym nieładzie, niektóre oddziały tej dywizji mocno poturbowane. Panuje tu zdanie, że przyszłe najgorętsze bitwy nie gdzieindziej będą mieć miejsce jak w trójkącie Łowcza Szypka-Trnów. Obawiają się też w moskiewskiej głównej kwaterze, ażeby Mehmet Ali, połączywszy się z Ejubem, nie zechciał uderzyć na carewicza nad dolną Jantrą. Wielkie przygotowania Moskwa poczyniła do oblężenia Ruszczuku, wszakże panuje tu zdanie, iż trzeba będzie długo oblęgać, zanim Ruszczuk się podda. Od dni kilku ciągle mamy słotną pogodę, na czem mocno cierpi dowóz amunicji i prowiantu, a zatem i żołnierz, bo bez chleba, nic.

Pod Zimnicą dwa mosty, lecz pomimo tego postanowiono zbudować w pobliżu jeszcze 4 nowe mosty, do których materjał przysposobiony w Slatynie, spławionym zostanie Alutą i Dunajem w okolice Sistowy. Za 5 tygodni mosty mają być gotowe.

O Zimmermanie źle słychać. Gorączki, dysenterje i tyfusa przerzedzają mu korpus tak, że po kilkuset chorych codzień trzeba odsyłać do kraju. Jeśli tak dalej pójdzie, Zimmerman na nic stopnieje. Subordynacja w jego korpusie, także się popsuła. Żołnierz znudzony chorobą, bezczynnością, złym wiktem — stał się krnąbrnym i zuchwałym. Nie słucha panów oficerów.

Azjatycki teatr wojny.

S t a m b u ł 14. sierpnia. Były turecki komendant w Suhum-Kaleh, Fazli pasza, otrzymał dowództwo w armji naddunajskiej, zaś Mehemet Ghazi pasza, syn Szamyla, który miał wywołać powstanie na Kaukazie, wstąpił do armji Muktara paszy. — Nowy naczelnik sztabu jeneralnego przy głównej kwaterze Mehemeta Ali paszy, jenerał Blum pasza, odjechał do Razgradu, w celu dopilnowania prowadzonych tam robót fortyfikacyjnych.

Biuro R e u t e r a donosi z Erzerum o znacznem wzmocnieniu armji Lorys-Melikowa. Posiłki te, w sile 15.000 ludzi, stanowiące lewe skrzydło armji moskiewskiej, operującej pod Aleksandropolem, przekroczyły granicę i zajęły silną pozycję na północy ruin Ani (dawnej stolicy Armenji), atakując przez to samo prawe skrzydło i centrum armji otomańskiej. Odbyła się już bezskuteczna utarczka konna. Moskiewskie centrum składa się z trzech oddziałów, stojących na północ od Ani, w Golweranie i Kurukdawie, razem te oddziały mają 68 bataljonów piechoty, 16 dział i 8500 konnicy.

Izmaił pasza obozuje na zachód od Bajazydu. Jenerał Tergukasow znajduje się na granicy koło Karadulaka z 18 bataljonami piechoty, 7 baterjami i 7 pułkami konnicy.

Wszystkich mieszkańców aułów, zajętych przez moskiewskie wojska, wysyłają w głąb Moskwy, gdzie mają ich na wieczne czasy osiedlić. Przez Władykaukaz przechodzą codziennie tysiączne oddziały tych poniewolnych emigrantów.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 14. sierpnia. Wydany dziś Dziennik ustaw Państwa zawiera sankcjonowane a ważne dla Galicji z Bukowiną ustawy o nierzetelnych postępkach przy zawieraniu interesów kredytowych i o powstrzymaniu pijaństwa.

Według *Agramer Ztg.*, sejm zagrzebski zwołany być ma 1. września na bardzo krótki przeciąg czasu.

Kronika.

Lwów d. 16 sierpnia

Przykład nepotyzmu w Wydziale krajowym. Za czasów marszałkowania ks. Sapiehy protekcją i chodzeniem na mszę do Jezuitów można było lepszą karjerę zrobić niż pracą i zdolnością. To wiadoma rzecz. Starsi posłowie przypomną sobie, że był czas, kiedy za zebraniem się Sejmu pojawiały się petycje o „veniam studiorum“ dla osiągnięcia posad. Petycje te pochodziły od osób, które brak studjów zastępowały uniżonością, podsłuchami, zausznictwem itp. Zdarzały się wypadki, że takie petycje przeprawiano w Sejmie wśród referatów o koncesje na kopytkowe, kiedy uwaga posłów była bardzo roztargnioną. Przed 2 laty jednak Sejm zdobył się na odwagę i odmówił podobną petycję powiernika sapieżyńskiego, który w nadziei przychylnego załatwienia jej otrzymał już był nominację na urzędnika konceptowego z płacą 800 guld. Uchwała ta znaczyła tyle, że należało cofnąć nominację. Wydział krajowy nie uczynił tego, lecz dał mu drugi termin do złożenia egzaminów. Protekcjonista ufny w fawory ani myślał o składaniu egzaminów.

Tymczasem jednak zbliżała się sesja teraźniejsza. A nuż mógł ktoś zainterpelować? Więc z tego względu dano leniwemu panu egzaminandowi jedną ręką dymisję — a drugą ręką nominację na djurnistę konceptowego z płacą 2 50 dziennie, t. j. 900 guld. rocznie. W ten sposób omijają się przepisy ustanowy służbowej ze szkodą utalentowanej młodzieży, która z egzaminami musi się tułać po kancelarjach innych za miesięcznem wynagrodzeniem 15—20 gld., jeżeli ma poczucie pewnej godności człowieczej. Albo zamykają jej karjerę przyjmowaniem zbankrutowanych wielkości na djurnistów 5guldenowych. Dodać musimy, że wzmiankowane indywiduum oprócz tych względów doznaje jeszcze i tej łaski, że po trzy razy na rok dostaje remuneracje, podczas kiedy inni, ludzie żonaci i dzietni, klepią biedę ostateczną i popadają w srogą lichwę. Dla samego więc złamania tego systemu protekcyjnego, obowiązkiem jest sejmu, zmienić skład Wydziału krajowego, a o dosłownej prawdzie niniejszego doniesienia [illegible] się przekonać komisja lustracyjna.

Wydział Towarz. ochot. straży ogniowej we Lwowie składa serdeczne podziękowanie wszystkim obywatelom, którzy się przyczynili do powodzenia festynu strażackiego w dniu 5. bm.

Na tym festynie znaleziono i oddano do rąk komendy p o r t m o n e t k ę z p i e n i ę d z m i i g o r s e c i k d a m s k i wyszywany sieczką szklanną. Poszkodowani mogą się zgłosić do naczelnika Alfreda Bojarskiego.

W niedzielę 19go o godz. 3 z południa odbędzie się w sali gimnastycznej „Sokoła“ k w a r t a l n y p r z e g l ą d korpusu straży ochotniczej, połączony z lustracją przez naczelnika straży miejskiej p. Prauna. Komenda straży ochotniczej wzywa wszystkich członków korpusu, aby się z uderzeniem naznaczonej godziny stawili na miejscu zboru w mundurach z przyborami.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dzisiaj o godzinie 6. wieczorem.

Kapele wojskowe. Przed kilku dniami na podstawie faktu zdarzonego w jednym z tutejszych ogrodów publicznych donieśliśmy, że muzykom wojskowym zabroniono grywać polskie pieśni narodowe. Z c. k. jeneralnej komendy otrzymaliśmy wczoraj pismo datowane z d. 14. b. m., że taki zakaz n i e w y s z e d ł.

Zabawy publiczne. W ogrodzie Miłosza Stengla przedstawiono wczoraj po raz trzeci z powodzeniem szereg obrazów Grottgerowskich „Polonia.“ Jak słyszymy, przygotowuje się także przedstawienie „Wojny“ Grottgera.

Dzisiaj wieczorem w ogrodzie Prochaski koncert wojskowy na instrumentach dętych i smyczkowych. Między innemi wykonany będzie polonez Moniuszki i fantazja na temat polskich pieśni narodowych Rosenkranza.

W stawku Alznera na Wulce utonął wczoraj służący kupca tutejszego Józefa Baczewskiego. Dla braku dozoru wskoczył w to miejsce, gdzie jest napis, że nie umiejący pływać winni takowego unikać i zaczął tonąć. Gdyby były przybory do ratunku pod ręką, nie byłoby tego nieszczęścia. Nie było jednak ani człowieka do tego, ani żadnej żerdki, ani linewki. Osób było bardzo wiele, lecz mało takich, któreby się odważyły nie umiejąc pływać, ratować tonącego. Czółno było schowane gdzieś za komórkami, aż później dopiero wsiadł doń kapitan od strzelców, ażeby nieboszczyka odszukać.

Kto ma do rozkazu w Galicji. Na stacji kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej w Wybranówce, wsiadło kilku młodych włościan do pociągu, idącego do Lwowa. Na pierwszy rzut oka byli to wojskowi, więc jeden z podróżnych zapytał ich, co za jedni, czy urlopnicy, czy rezerwiści? Landwera! odpowiedział najrezolutniejszy i wywiązała się następująca rozmowa: P o d r ó ż n y: Pijdete na Moskala? L a n d w e r z y s t a: O! Na Moskala ne pijdemo. P o d r.: Czomu? L a n d.: Bo majemo takij prykaz wid n a s z o h o. P o d r.: Któżto takij? Landwerzysta milczy. D r u g i p o d r ó ż n y: Wid naszoho — popa? L a n d w. (uśmiechając się): My wse znajemo — ktoto takij, ale jak bude z panamy, kohda Moskal pryjde tut... P o d r.: Meńsza o to — jak wam cisar skaże, to budete musiły pijty na Moskala, bo wy cisarskij wojak. L a n d w: Te sia pokaże. Sygnał odjazdu przerwał dalszą rozmowę. Na dworcu we Lwowie podróżny wezwał policjanta nr. 17, aby zrewidował papiery landwerzysty, który ma takie prykazy. Okazało się z nich, że landwerzysta nazywa się Wasyl Kusiak z Brynic koło Wybranówki. Poczyniono kroki urzędowe, aby skonstatować, kto to jest ten „nasz,“ który w Galicji ma więcej do rozkazywania nawet siłe zbrojnej, niż właściwa władza wojskowa.

Stan powietrza. Dziś 16. sierpnia + 22° R. Piękna pogoda.

(J. G.) **Winniki pode Lwowem.** Sezon ogórkowy, wstrzymujący w ruchu wszystkie tętna życia towarzyskiego w murach stolicy, wygnał i mnie z ulubionego mi zresztą w innej porze Lwowa i zmusił szukać wytchnienia na wsi, „wśród drzew cienistych i kłosistych łanów“, któremi tak hojnie przystroiły Ceres i Pomona nasze niwy ojczyste. Tym razem nie szukałem ich daleko, nie marzyłem o Zakopanem i Krynicy, zkąd się wprawdzie unosi odzyskane częściowo siły, ale za to przerażające pustki w kieszeni, które oczywiście musiały być poprzednio dobrze i to dobrze napełnione; lecz poprostu wychodząc z założenia, że jak mówi przysłowie niemieckie: „man muss sich strecken nach der Decken“, zakopałem się w Winnikach, tuż pod bokiem Lwowa, i tu czekam spokojnie, aż ogołocona z swych wdzięków przyroda nie przypomni mi, że nadszedł czas powrotu.

Podczas mego tu pobytu miałem sposobność poznać bliżej nasz lud wiejski w okolicach Lwowa i przypatrzeć się jego zwyczajom; wyznaję też, że w wyobrażeniach moich o stanie jego oświaty, jakie pod wpływem optymistycznych zapatrywań niejednokrotnie słyszanych, sobie utworzyłem, zostałem zawiedziony. Ze zdziwieniem spostrzegłem, że wiara w potworne przesądy i ciemnota umysłowa rozwielmożnione tu są tak silnie, jak u stóp Beskidu, lub gdzie indziej. Gospodarowanie istot nadziemskich między ludźmi i „kumanie się z djabłami“ jest tu rzeczą tak zwyczajną, jak w miejscowościach, które zupełnie oddalone od ognisk kultury i filantropji i pozbawione wszelkiego ich wpływu, zachowały swą cechę patrjarchalną w całej jej średniowiecznej czystości. Któżby przypuścił, że w pobliżu miejscowości zaledwie trzy ćwierci mili od stolicy oddalonej, zresztą w ciągłej koneksji z nią pozostającej, znajdzie się rada gminna, która z całą powagą swego urzędu obradować będzie nad arcydoniosłą kwestją: czy ktoś jest wcielonym djabłem lub nie? Rzeczywiście, trudne do uwierzenia, a jednak prawdziwe. W sądzie powiatowym winnickim stawała niedawno podsądna, oskarżona o pobicie. Na zapytanie uczynione przez sędziego, co ją spowodowało do czynnego znieważenia drugiej osoby, odrzekła: „Zostałam przez nią nazwana djablicą. Ja nią, proszę sądu, nie jestem, świadczy o tem oto ten papier.“ Równocześnie objaśnia sędziemu, że jest to świadectwo na stęplu, wystawione jej przez radę gminną we wsi, która po należytem oglądnięciu jej części składowych, orzekła z całą stanowczością, że ona z tyłu nie ma ogona jak jej zarzucano, że nie ma tem samem żadnych stosunków z djabłami. Zapewniano mię, że podobne wypadki w praktyce tego sądu bynajmniej nie są rzadkością.

Oto jest charakterystyczny rys, na jakim stopniu oświaty stoi nasz lud wiejski, ten sam lud, o którym wreszcie przyszliśmy do przekonania, że bez wpłynięcia nań przez szkołę i bez wykorzenienia zastarzałych, tradycyjnych jego przesądów, o odzyskaniu kiedyś bytu niepodległego mówić nam nawet nie wolno. Dodajmy do tego, że nie brak i tu, jak wszędzie, żywiołów przychylnych Moskwie, a tem niebezpieczniejszych, że wielki wpływ na lud rozpościerających: a cóż nam wypadnie powiedzieć? Oto nic innego, jak tylko póki czas jeszcze, odezwać się do przyjaciół naszego ludu, zasiadających właśnie obecnie na ławach poselskich sejmu krajowego: oświaty! oświaty! i jeszcze raz oświaty!

Kraków 14. sierpnia. Wczoraj odbyły się wybory prezydjum tutejszej Izby handlowo-przemysłowej. Ponownie i jednomyślnie wybrani zostali: prezesem Teodor Baranowski, wiceprezesem Juljusz-August John. Na korespondentów zaproszono: Jana Götza z Okocimia, F. Schaitera z Rzeszowa, Jakóba Pollaka z Jasła, Ignacego Garana i Karola Müllera z Nowego-Sącza.

Zawałów 13. sierpnia. Mieliśmy tu nader miłą niespodziankę. Amatorowie odegrali dwie jednoaktowe sztuki „Przed śniadaniem“ i „Balowe rękawiczki“ z nadzwyczajnem powodzeniem. Prócz gości kąpielowych zjazd z okolicy był tak wielki, że w olbrzymiej sali zamkowej miejsca zabrakło dla wygodnego pomieszczenia widzów. Gra wyborna tak pań jak i mężczyzn nie do życzenia nie pozostawiała. Dla tego uniesienie było powszechne objawiane licznemi oklaskami. Po ukończonem przedstawieniu do białego dnia bawiono się ochoczo mimo braku dobrej muzyki do tańców. Dyrektor zakładu hydropatycznego Medwej, znany obszernej społeczności ze swych szczęśliwych kuracyj niczego nie szczędzi, aby pobyt gościom kąpielowym jak najmilszym uczynić. Balsamiczne powietrze, woda źródłowa cudowna, wikt wyborny, okolica urocza, wszystko to każe się spodziewać, że zakład ten w bliskiej przyszłości stanie się głośnym tak w kraju jak i poza nim, na co ze wszech miar zasługuje.

Tarnów 15. sierpnia. Dzisiaj odprowadziliśmy na wieczny spoczynek prawego i wielkiej zacności człowieka, Antoniego Głowackiego, buchaltera kasy oszczędności tutejszej. Był on bardzo czynnym w r. 1863 i w skutek tego dłuższy czas odsiedział w więzieniu. Od tej pory zapadał na zdrowiu i ostatnie jego lata były raczej wegetacją niż życiem. Lubiany był powszechnie; nawet oba stronnictwa uznawały i szanowały jego charakter czysty i prawy. Zostawił żonę z trojgiem dzieci, dla których dobrym był mężem i ojcem. Cześć jego pamięci!

Zbaraż 12. sierpnia. Wracam właśnie z Wiśniowca na Wołyniu. Zwidzając wspaniały, dobrze dotąd utrzymany zamek niegdyś książąt Wiśniowieckich, te portrety królów i znakomitych mężów Polski, wielką ilość obrazów, w wielkiej części oryginalnych utworów włoskich, holenderskich, francuskich i niemieckich malarzy, piękne popiersia gipsowe, sale z staroświeckiemi gobelinowemi obiciami na ścianach i meblach, i ten cały gmach, w którym każdy sprzęt jest pamiątką, przykrego doznaje się uczucia na myśl, że wszystkie te historyczne pamiątki narodowe wkrótce mają się ztąd rozprószyć, a zamek sam, w którym dzisiaj jeszcze wszystko dawną jego świetność żywo przypomina, zapewne jeżeli nie na fabrykę to na ruinę będzie przeznaczony, trzeba bowiem milionowej fortuny i patrjotycznego poświęcenia, ażeby go w stanie dzisiejszym nadal utrzymać. Nowy nabywca Wiśniowca, kijowski kapitalista Tolli, pragnie spiesznie sprzedać wszystko, cokolwiek w zamku się znajduje. Dowiedziałem się tutaj, że spółka obywateli z Galicji, która celem nabycia tutejszych zabytków sztuki i narodowych pamiątek zawiązać się miała, do interesu nie przystępuje, a tymczasem zgłaszać się mają do kupna spekulanci, którzy nabywszy tanio wszystko razem, później pojedyncze przedmioty drogo by rozsprzedawali, albo też takowe za granicę by wywieźli. Wielkaby była szkoda, ażeby do tego przyjść miało. Obecny zarząd dóbr i zamku w Wiśniowcu z uprzejmą gotowością dozwala zwiedzać wnętrze zamku, co powinnoby być zachętą do zwidzania, a dodać trzeba, że każdy zwidzający podjętego trudu i kosztu z pewnością nie będzie żałować.

Stryj. Dnia 1. września rozpocznie się rok szkolny, w założonej w roku zeszłym przez Towarzystwo pedagogiczne wyższej szkole żeńskiej w

---

umyślnie na poniewierkę. Towarzysz jego nie dojrzał uśmiechu, a dojrzawszy, byłby go nie zrozumiał.

— Tak — przebąknął w dobrej wierze — jednak ty zawsze mniej narażasz się niż my. — Człowiek osiadły, ożeniony — właściciel dwóch dużych gruntów nie jest podejrzywany przez władze — jak my — z którymi się one już znają. Ty możesz na swoim wozie i swojemi końmi wszędzie wiem co, przejechać pół guberni wszerz i wzdłuż i nikt cię nie zapyta co wieziesz i dokąd jedziesz — gdy mnie przytrzymanoby w pierwszem miasteczku lub karczmie — i nie oparłbym się aż na Sybirze. Tobie nic nie grozi.

— Ale sam mi przyznajesz, że bezemnie niebyś był nic wart — dla tego nie targuj się o taką bagatelę. A jeżeli nie, to i owszem, umywam ręce od wszystkiego, i szukajcie sobie innego spólnika.

Rudemu oczy błysły gniewem, a jednak usta wykrzywił, co miało uśmiech oznaczać, nie chciał kłócić się ze wspólnikiem, który był mu istotnie niezbędnie potrzebnym; chciał przecież zemścić się za wydartą sobie jedną część zysku z zamyślanego złodziejstwa, gwiebiał się z nieutajoną ironją.

— Cóż mam z tobą robić, ty zawsze musisz wszystko na swoim postawić — wszystko doprowadzić do skutku co ci się zechce, jedna rzecz tylko nie udaje ci się jakoś, Ksenia koło ciebie nie chce. — I poruszył porozumiewawczo krzaczystemi brwiami.

Paweł rzucił się niecierpliwie. — Co to nie chce — musi, bo jest żoną moją.

— Oj przyjacielu — musi — musi — co to warto takie kochanie, co to musi. To słowo musi, to dobre we interesie — gdy jeden drugiego trzyma za gardło — ale dziękuję za żonę, która musi kochać.

Nie żałował przyjacielowi słów, którymi go piekł jak rozpalonem żelazem, wiedział, że Paweł dobrze nim ma do zgryzienia, i robiło mu to przyjemność. Mścił się. Kręcił się też Paweł słuchając tych niemiłych wyrazów, a odeprzeć nie mógł, gdyż sam zwierzył się towarzyszowi wkrótce po ślubie ze swoich udręczeń małżeńskich. Wstał z ławy, i z niecierpliwością przerwał: — At dałbyś tam pokój — to nie należy do naszego interesu. Więc czekać koło trzech mogił, tylko proszę cię niech nie czekam długo, a potem do mogilnej karczmy, i tam [illegible] rzecz z rzeszą róbcie co się wam podoba. Czy zgoda na to? Dajesz rękę?

— Zgoda — rzekł rudy — i jak na rzecz najuczciwszą podał rękę.

— A teraz napijemy się wódeczki, i może co przekąsimy? — zapytał gospodarz.

— Zgoda i na to — odpowiedział gość, któremu na wzmiankę o wódce, oczy radośnie zabłysły. (C. d. n.)

Styrja. W tym roku otwarte będą dwie klasy, do których przyjmować się będzie panienki, na zasadzie egzaminu wstępnego, uczennice klasy I. na podstawie świadectw z ukończonej 4-tej klasy normalnej. Przedmioty nauki są następujące: religja, język polski, język ruski, język niemiecki, język francuski, geografia, historja powszechna, historja naturalna, arytmetyka, rysunki, kaligrafja, roboty ręczne. Wszystkich przedmiotów udzielać będą nauczyciele z wyższej szkoły realnej, bądź egzaminowane nauczycielki szkoły żeńskiej etatowej. Opłata miesięczna wynosi 4 zł. Wpisy rozpoczną się z dniem 29. sierpnia w kancelarji dyrekcji c. k. wyższej szkoły realnej. *Czesław Pieniążek*, sekretarz odd. stryjsk. Tow. pedag.

Warszawa 13 sierpnia. (Różne wiadomości.) Rada miejska warszawska dobroczynności publicznej na swem posiedzeniu 30. lipca br. przyjęła zapis uczyniony 9. listopada 1876 przez Samsona Bernsteina, bankiera tutejszego, w trzech kwotach, a mianowicie, 1) 10 tysięcy rubli, od których procent 5% ma być rozdzielany corocznie: a) dla szpitala starozakonnych w Warszawie 150 rubli; b) dla głównego domu schronienia starców i sierot starozakonnych w Warszawie 150 rubli; c) dla [illegible] ubogim wyznania mojżeszowego 200 rubli. 2) 10000 rubli, od których procent ma być użyty na wsparcia dla uczących się starozakonnych w szkole Talmud-Tora, którego [illegible] pozostawiono przezeń radzie miejskiej. 3) 2000 rubli dla warszawskiego Towarzystwa dobroczynności.

Budowa dworca dla kolei nadwiślańskiej rozpoczęta już została. Stanie on w pobliżu ulic Zakroczymskiej i Pokornej, a więc w miejscowości, która według ogólnej opinji najstosowniejszą była dla tej budowli.

Zygmunt Noskowski, głośnego jak wiadomo imienia, muzyk nasz przebywający w Konstancji jako dyrektor miejscowego towarzystwa muzycznego, otrzymał w tych dniach od Liszta cenny dowód uznania, z powodu przypisania mu przez Noskowskiego krakowiaków.

Poznań 14. sierpnia. Wiec niemiecki odbył się tu w dniu wczorajszym w lokalu p. Herfortha, urządzony przez tutejsze cechy niemieckie. Na wiec zaproszonym został [illegible] p. Bujarsky z Berlina, który przez dłuższy czas prawił o stanowisku, jakie cechy rzemieślnicze zająć mają wobec [illegible] i o pracy kobiet i dzieci po fabrykach. Następnie zabrał głos p. Schlesinger z Wrocławia, red. dzien. *Die Wahrheit*, zaproszony przez socjalistów poznańskich. P. Schlesinger [illegible] Bujarsky'ego, tak że po upływie 15 minut prezes [illegible] zwrócił uwagę mówcy na to, że czas przeznaczony do mówienia upłynął i pozwala mu jeszcze tylko parę minut mówić. Skutkiem tej przestrogi socjalista [illegible], że to [illegible] wolności słowa, że jest [illegible] i t. d. Ponieważ zanosiło się na większy zgiełk, przewodniczący zamknął zebranie, które odbyło się bez żadnego rezultatu, bo nie powzięto na niem ani jednej rezolucji. [illegible] członkom cechów rzemieślniczych.

Wiedeń 15 sierpnia. (Kronika wiedeńska.) Arcyksiążę Albrecht przyjął wczoraj na audjencji [illegible] ministra spraw zewnętrznych, Cogolniczano. — Ajent moskiewski Wesselicki po dłuższej konferencji z posłem moskiewskim Nowikowem, wyjechał przedwczoraj do Bukaresztu. — Przedwczoraj odbyły się znów w licznych miejscowościach monarchji meetingi przeciw barbarzyństwom prowadzonej wojny na Wschodzie. Większa część z nich przystąpiła do uchwał meetingu peszteńskiego, a w innych zaś uchwalone rezolucje, z całą energją przemawiają za integralnością Turcji i niezbędną potrzebą wystąpienia ze strony Austro-Węgier. [illegible] rezolucję uchwaloną na meetingu w Baja przesłano natychmiast drogą telegraficzną prezesowi ministrów. W Szolnoku meeting zalecił posłom swojego okręgu wyborczego przesłanie analogicznej rezolucji ministerstwu w Budapeszcie. Na meeting w Pressburgu, gdzie na prezesa wybrano Klapkę, [illegible] Johnsten Butler, reprezentanci prasy wiedeńskiej, korespondenci pierwszorzędnych dzienników zagranicznych, jak: *Times, Daily Telegraph, Daily News, Journal des debats, Siècle, Temps* i wiele innych osób.

Petersburg 11. sierpnia. Z Finlandji donosi gazeta *Petersburskija Wiedomosti*, że wydano tam rozkaz mobilizacji [illegible]. Miejscowe dzienniki stwierdzają, że [illegible] gwardji fińskiej jest dość trudna, z uwagi, że wypełnianie kadrów odbywa się [illegible]. Batalion strzelców fińskich w czasie pokoju liczy [illegible] 679 ludzi — a potrzeba do tego 863. [illegible] *Siewiernyj Wiestnik* donosi z Moskwy, że w tamtejszym sądzie okręgowym [illegible] proces [illegible] Hartung, pułkownikowi [illegible] Senftleben, radcy kolegialnemu Danielowi Alferow i [illegible] Jegorowi Mosakow. Wszystkie te osoby obwinione są o różne przestępstwa [illegible] dokumentów.

Paryż 11 sierpnia. (Drobiazgi paryskie.) [illegible] Karola Uagberga, [illegible] z pod N. 18 przy ulicy Vintimille. [illegible]

Karol Uagberg, rodem Szwed, był paziem króla Bernadotte, tajnym radcą króla Karola-Jana, [illegible] sekretarzem króla Oskara, [illegible] Stokholmu, komandorem orderu Gwiazdy polarnej, Serafinów, Wazy itd. Dla czego opuścił Szwecję? Nie wiadomo. [illegible]

[illegible] m. Paryż konsumuje rocznie 1,042,437,738 kilogramów żywności i 580,980,383 litrów rozmaitych napojów, co razem przedstawia wartość 1 miljard 800 miljonów franków.

W bitwie pod Plewną dnia 20. lipca zginęli następujący Polacy: podpułkownik Markiewicz, sztabskapitanowie Kołczycki, Gębicki, porucznik Machnicki, podporucznicy Markowski, Jadryło i Wojciechowski, ranieni zaś: kap. Eismont, Zagórski, sztabskap. Jeżewski, Marchocki, porucz. Aleksandrowicz, podpor. Metelski (?). Jaworski, kap. Rogalski, Dzadkiewicz, Śliwiński i Domontowicz, majorowie Hryncewicz i Bielski, sztabskap. Podleski i porucz. Wyganowski.

Według depeszy z Panamy z dnia 3 bm. otrzymanej w Washingtonie, parowiec „Eton" towarzystwa żeglugi na morzu Spokojnem, rozbił się 15. lipca o 70 mil na północ od Valparaiso. Na 180 osób będących na tym statku, do 18. lipca dostało się 43 na ląd a 20 na osobną skałę. Okręt wojenny angielski „Ametyst" udał się tam dla niesienia pomocy ocalałym, ale z powodu burzy nie mógł się zbliżyć do skał. Z ocalonych umarło wielu wkrótce z głodu i pragnienia a reszta w rozpaczy rzuciła się do morza. Tylko trzy osoby zdołano uratować, a w ogóle miało zginąć 150 osób.

Korespondent *Ajencji Havas*, który mówiąc nawiasem, przesyła najczęściej kłamliwe telegramy, [illegible] między Sistową a mostem przez moskiewskiego żołnierza [illegible]; poczem napastnik [illegible] i obdarł do naga. [illegible] a korespondenta umieszczono w szpitalu w Zimnicy.

Korespondencja Redakcji. Interesowanym oświadczamy, że autorem artykułu „z pod Niska" w numerze *Dziennika* z dnia 5. bm. umieszczonego, jest kto inny, nie zaś dr Morelowski.

Ogłoszenia urzędowe („Gaz. Lwow." z 14. bm. Licytacje. Realność l. 33 m. w Krakowie. Cena wyw. 13.611 zł. — [illegible] Horożanie (pow. Komarno). Cena wyw. 302 zł.—Na rzecz banku włościańskiego: Realność l. 61 w Jacie (pow. Nisko). Cena wyw. 900 zł.—Realność l. 2 w Truchmanowie (pow. Skole). Cena wyw. 200 zł. - Realność l. 55 w Jakubowie (pow. Dolina). Cena wyw. 200 zł. — Realność l. 132 w Gródku (pow. Zaleszczyki). — Realność l. 111 w Stynawie (pow. Skole). Cena wyw. 200 zł.— Realność l. 9 w Truskanowie (pow. Skole). Cena wyw. 200 zł.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Lwów 14. sierpnia. (Sprawozdanie lwowskiej izby kupieckiej) Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów. Pszenica czerwona zł. 11·50 do 12·—, pszenica biała 11·60 do 11·—, pszenica żółta złr. 10·30 do 11·—, jesienna —·— do —·—, żyto 6·50 do 7·—, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·60 do 7·—, pastew. 5·75 do 6·50, owies złr. 6·90 do 7·15, groch do gotowania złr. 8·— do 8·40, pastewny złr. 7·— do 7·50, wyka złr. 5·— do 5·25, bób złr. 8·— do 9·—, kukurudza stara złr. 5·50 do złr. 5·75, nowa złr. 5·— do 5·25, rzepak zimowy złr. 16·30 do 16·60, rzepak letni 13·— do 14·—, lnianka 12·— do 13·—, nasienie lniane 12·— do 13·—, nasienie konopne —·— do —·—, koniczyna —·— do —·—, kminek 39·— do 41·—, anyż —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy zł. 31·20, w terminach w miesiącu Lipcu-Sierpniu-Wrześniu —·—.

Waluta: mark złr. 59·80; rubel 1·27½, Napoleondor złr. 9·73.

Podwołoczyska 9. sierpnia. U nas stała pogoda sprzyja bardzo sprzętowi i jest nadzieja, że ziarno będzie ładne, kiedy, jak nas dochodzą wiadomości z Niemiec, ziarno pszenicy i jęczmienia bardzo ucierpiały na kolorze. Ruch handlowy w skutek znaczniejszych dowozów amerykańskich w ogóle się wzmocnił, ceny zaś się nie utrzymały. Dowozy te, jakkolwiek przewyższają dużo przeszłotygodniowe, nie dochodzą jednak i do połowy tychże co w roku przeszłym o tym samym czasie.

W Nowym Jorku pszenica straciła do 2 c. na busz, chociaż mąka 20 c. zyskała; na sierpień-wrzesień płacą niżej. We Francji miejscowy dowóz bardzo się zmniejszył i dlatego pszenica 1 — 2 fr. na 100 kilogr. zyskała na cenie. W Holandji handel zboża był bardzo spokojny i ceny pozostały dawne. Belgja zaś ceny żyta i pszenicy obniżyła. W nadreńskich prowincjach nie było żadnego popytu, gdyż kupcy i młynarze rachując na nowe zbiory, bardzo byli powściągliwi w kupnie i ceny osłabły. Południowe Niemcy, jak również Saksonja, wyczekując międzynarodowego lipskiego targu, bardzo miały mdłe usposobienie. Targi północnych Niemiec nietylko ceny na termina obniżyły, lecz i gotowe zboże tam trudne były do ulokowania. Do stacji nowej kolejowej dowóz zboża bardzo się zmniejszył, głównie dla braku wagonów na moskiewskich kolejach, które jak słychać, mają być na dwa tygodnie wycofane do przewozu wojska — ceny jednak nietylko się nie podniosły, ale się trochę obniżyły. Pszenicę na termina płacą najwyżej po m. 9·50 za korzec, rachując loco Podwołoczyska.

Płacono za 100 kilogramów: Pszenicę złr. 9·— do 11·50, żyto 6·25 do 7·—, jęczmień 6·— do 6·25, owies 4·— do 4·50, groch —·— do —·—, kukurydzę 4·50 do 5·—, 100 rubli sr. złr. 127.

Ostroróg Sadowski et Comp. Dom komisowo-spedycyjny, skład maszyn Podwołoczyska-Wołoczyska.

Kraków 14. sierpnia. Znowu prawie żadnego nie było dowozu zboża na wczorajszy targ granicy na Baranie. Małe partje przez włościan dowiezione, nie wywierają żadnego wpływu na ceny. Jedną większą partję lichego żyta płacono po 36 złp., pięknego zaś po 40 złp. za korzec.

Z braku zagranicznych kupców, targ dzisiejszy na Kleparzu był niewielki, a obrót słaby i mdły, co głównie przez nieobecność kupców zagranicznych spowodowanem było. Pszenica piękna biała i banatka trzymają się jeszcze w cenie, poślednie gatunki trudne do pozbycia. Żyto piękne było poszukiwane, w ogóle jednak tak jak jęczmień i owies doznały spadku.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów złr. 11·50 do 12·75, czerwoną 12·— do 13·—, białą 12·25 do 13·25; żyto polskie za 100 kilogramów 8·— do 9·80; żyto podolskie za 100 kilogramów 7·50 do 8·—; jęczmień dla krup. za 100 kilogramów 7·30 do 7·70; na paszę za 100 kilogr. 6·25 do 7·—; owies za 100 kilogr. 6·50 do 7·15; groch 8·— do 10·—; fasolę 9·— do 13·—; koniczynę białą zł. —·— do —·—; czerwoną —·— do —·—, jagły 13·— do 14·—; tatarkę —·— do —·—; proso —·— do —·—, rzepak 16·50 do 17·25; wykę —·— do —·—, soczewicę —·— do —·— kukurudzę złr. 6·75 do 7·25.

Wiedeń 14. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 457, średnio ciężkiej węgierskiej 784, ciężkich bakonów 654, razem 1895. Galicyjskie płacono zł. 41—44, średnio ciężkie węgierskie 46—49, ciężkie bakony 49—51 za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz, Café Stierböck.

Wiedeń 14. sierpnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich, besarabskich i mołdawskich 2074, węgierskich 1637, niemieckich 459, razem 4170. Za galicyjskie i mołdawskie lichsze woły płacono złr. 55·50 do 56·50, za dobre woły złr. 58—59·50, jedna partja zł. 60, węgierskie stajenne złr. 55—60, kolorowe woły lichsze złr. 60—62, dobre złr. 68—70 za 100 kilo. Później szło daleko gorzej. Cena spadła o złr. 1—1·50 na 100 kilo. Oprócz 120 serbjanów kiepskich sprzedano wszystko. — Paszowe woły galicyjskie złr. 52—55, węgierskie zł. 57.

Krzysztofowicz, Caffé Stierböck Leopoldstadt.

Galic. zakład kredyt. włościański. Stan w dniu 31. lipca. Aktywa: Stan kasy centralnej 92.184 złr. 24 ct., stan kas powiatowych 34.678 złr. 40 ct., pożyczki 8,358.774 zł. 63 ct., salda rachunków bieżących 1.901.697 złr. 73 ct. Razem 10,387.353 złr.

Pasywa: Udziały 685.783 złr., wpisowe z roku 1877 1.004 zł., asygnaty kasowe w obiegu 852.600 zł., listy zastawne w obiegu łącznie z wylosowanemi w czerwcu r. b. 8,823.600 zł., zalegające odsetki i dywidendy od listów zastawnych 24.348 zł. Razem 10,387.335 złr.

Sejm galicyjski.

V. posiedzenie dnia 16. sierpnia. Początek o godzinie ½11 zrana.

Wielu posłów nieobecnych. W spisie petycyj znajduje się między innymi prośba dyrekcji teatru o subwencję, dyrekcji zakładu głuchoniemych o wzięcie na fundusz krajowy, i petycja kilku tysięcy obywateli miasta Lwowa o adres w myśl znanej rezolucji komitetu zgromadzenia ludowego. Smolka żąda, aby petycja ta została w całej osnowie odczytaną. Wniosek ten upada większością 42 przeciwko 35 głosów. Dopiero po uskutecznionem głosowaniu kilkunastu posłów z pobocznych sal weszło do sali. Przeciwko odczytaniu głosował namiestnik i cała partja krakowska, która przed otwarciem posiedzenia w ogromnym była ruchu. Spóźnieni tłumaczą się różnie — ale bezzasadnie.

Do laski marszałkowskiej wniesione zostały wnioski:

1) przez dra. Madejskiego o uchylenie §. 44. z uchwalonej r. 1875 ustawy o zniesieniu prawa propinacji (30 podpisów). Paragraf ten zawiera właśnie ów warunek, który rada państwa odrzuciła

2) przez ks. Chełmeckiego następującej osnowy:

„Wzywa się Wydział krajowy, aby przyczyny powolnego przeprowadzenia ustawy o założeniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg hipotecznych z roku 1874 w drodze właściwej, bądź za pośrednictwem korespondencji z dotyczącemi władzami, bądź za pomocą ankiety zbadał, i na podstawie wyniku badań, sprawozdanie wraz z stosownym wnioskiem na najbliższej sesji wys. Sejmowi przedłożył."

3) przez dra. Stanisława Bielińskiego (21 podpisów):

„Wzywa się wysoki rząd, aby w drodze właściwej wyjednał ustawę i zarządzenia, aby odpowiedni zarząd tudzież oddanie majątków małoletnich zostały należycie zabezpieczone."

4) przez Koziebrodzkiego o rewizję ustanowy służbowej dla urzędników Wydziału krajowego.

Na wniosek Grossa wszystkie petycje odnoszące się do spraw drogowych będą odsyłane wprost do odpowiedniej komisji. Odrzucono zaś wniosek Podlewskiego o bezzwłoczne odstąpienie petycji zakładu głuchoniemych do komisji budżetowej.

Ks. Gałecki i Pakalski sprawiedliwiają swoją nieobecność w sejmie pracami w djecezjach.

Z porządku dziennego E. Wolański motywuje swój wniosek o przypuszczeniu reprezentantów obszaru dworskiego do składu Rad szkolnych. Odesłano do komisji edukacyjnej.

Przedłożenia rządowe o zamknięciu rachunków i o preliminarzu funduszów indemnizacyjnych przekazano komisji budżetowej.

Na wniosek Wodzickiego H. odesłano do kom. adm. petycję Kolbuszowy o 10.000 guld. na założenie kasy zaliczkowej.

Nastąpiły referaty komisji petycyjnej. Nad petycją Towarzystwa krakowskiej bursy dla synów nauczycielskich przeszła Izba do porządku dziennego. Potem Badeni z Wydziału krajowego referował ustawy o przyzwoleniu poboru myt. Uchwalono takowe radzie powiatowej sanockiej, kolbuszowskiej i bocheńskiej. Przy tej sposobności p. Krakowiecki wystąpił przeciwko mytom i oświadczywszy się za zniesieniem takowych w całym kraju, żądał odroczenia tych spraw aż do rozpraw nad ustawą drogową.

Dłuższa dyskusja powstała przy sprawie omycenia dróg m. Kołomyi. Przemawiali Jasiński, Jasieniecki (w myśl Krukowieckiego), Abrahamowicz, Golejewski, Męciński. Wnioski Wydziału krajowego przyjęto. Uchwalono dalej pobór myta w gm. Czerchawa, obsz. dworskiemu w Piekarach i Wołowicach, w Kopkach, Semenowie, Górze ropczyckiej, gm. Dobczyce, obsz. dworskiemu w Niezwiskach i Łuce, tudzież w Bartkowie.

Przyzwolono potem pobór podwyższonego dodatku konsumcyjnego w m. Krakowie i pobór wyższych dodatków 32 gminom.

Do komisji statutowej po trzechkrotnem głosowaniu wybrano: Hausnera, Jasińskiego Aleks., Czartoryskiego Jerzego, Golejewskiego i Zyblikiewicza (przeciwko Małeckiemu).

Dr. Rosner stawia wniosek naglący, aby petycje, które oddane zostały do komisji drogowej, były na najbliższem posiedzeniu załatwione. Gross sprzeciwił się temu jako rzeczy niepodobnej. Wniosek upadł, bo nawet wnioskodawcy za nim nie głosowali. (Śmiech powszechny).

Dr Arnold Rappaport składa do laski wniosek wzywający rząd o założenie dwóch nowych filij Banku narodowego w Galicji, o należyte ich uposażenie i o ułatwienie eskontu.

Koniec posiedzenia o godzinie 2. Następne jutro o 10. z pierwszemi czytaniami na porządku.

Ostatnie wiadomości.

Od wczoraj krąży po Lwowie pogłoska, że hr. A. Potocki ma zamiar wziąć dymisję z posady namiestnika. Nam nie wiadomo nic, coby popierało tę pogłoskę.

Specjalny korespondent *Tagblattu* z Bukaresztu donosi, że szef sztabu 9 korpusu moskiewskiego jen. Biskupski został uwięziony z powodu klęski pod Plewną i odesłany do Petersburga dla postawienia przed sąd wojenny. Oficerowie moskiewscy opowiadają, że podczas całego przebiegu bitwy był na zabój pijany.

Główna kwatera jen. Zimmermanna była dnia 11. bm. jeszcze w Czernawodzie nad Dunajem. W Kustendżie zaś d. 9. bm. załoga moskiewska wynosząca dwa pułki piechoty i jedną baterję polową miała rozkaz, za ponownem pojawieniem się floty tureckiej, opuścić miasto.

Według prywatnych telegramów z Zimnicy d. 13. b. m., mostem tamtejszym prowadzono ciągle niezmierne transporta rannych. Stan sanitarny wojska moskiewskiego w skutek upałów, braku wody i złego wyżywienia był bardzo zły. Ludność bułgarska secinami ucieka z okolicy Tirnowy do rumuńskich miast naddunajskich.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Kraków 16. sierpnia. Z Kongresówki donoszą, że władze moskiewskie poodbierały jedynakom uwolnionym od służby wojskowej ich czerwone bilety, jak i tym co popłacili po 1000 rubli wykupu od służby.

Erzerum 13. sierpnia. Kolumna jen. Melikowa tudzież cztery bataljony z jazdą i artylerją przybyła pod Zaim na wzmocnienie Moskali (stojących naprzeciwko armji Muktara paszy). Miejscowość Ani jest obsadzoną przez jedną dywizję moskiewską. Jazda turecka odparła dwa ataki.

Londyn 16. sierpnia. *Reuter Office* donosi ze Stambułu d. 15. bm. Zebrany pod Bagdadem korpus 35.000 ludzi otrzymał rozkaz marszu do Stambułu, i przechodzi już dolinę Eufratu. Jego miejsce zastąpi milicja. W razie serbskiej deklaracji wojennej, Porta ma być zdecydowaną trzymać się obronnie.

Z Szumli telegrafują do *Reuter Office* **dnia 15. bm.: Rekonesans turecki znalazł miasto Kustendżi opróżnione przez Moskali.**

Stambuł 15 sierpnia. Korpus moskiewski (Zimermana), który opuścił Dobruczę, aby wzmocnić armję w Bulgarji (nad Jantrą i Lomem), przeprawił się przez Dunaj po moście, postawionym o 4 godziny drogi powyżej Ruszczuku.

(Jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy to już nastąpiło. Korpus cały nie mógł tak prędko z pod Czernawody przejść na lewy brzeg Dunaju i przebyć daleką drogę lądową przez Oltenicę i Giurgiewo. Red.)

Stambuł 15. sierpnia. Sulejman pasza donosi, że wojska jego obsadziły wczoraj Hain i wejście do wąwozu Hain-Bugaz, nie spotkawszy nieprzyjaciela. Oddział rekonesansowy przeszedł wąwozem Kardacz, nie spotkawszy także nieprzyjaciela.

W Azji armja moskiewska otrzymała znaczne posiłki. Centrum jej rozpoczyna na nowo kroki nieprzyjacielskie.

Stambuł 15 sierpnia. Dywizja Gurki jest w zupełnem rozbiciu. Rassim pasza zajął drogę z Kaloferu do Szipki szturmem na bagnety. Moskale pierzchli, straciwszy w ucieczce zwyż 100 zabitych.

Telegramy zbożowe z dnia 14. sierpnia.
Wiedeń: okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 33·[illegible] Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na wiosnę zł. 10·[illegible] Berlin: Pszenica żółta na sierpień 237·[illegible], żyto loco 000·00, okowita 0·00; Szczecin: pszenica na czer.-lip. 000·00, rzepak na jesień 00·00; Paryż: mąka 159 kilo [illegible].

Wiedeń, 16. sierpnia, 11 godz. — min.

Akcje Kredytowe	161·7[illegible]	Akcje kolei Kar-Lud.	249·—
„ Anglo-Austr.	83·—	„ „ Połudn.	·—
„ Unionsbank	6[illegible]·—	„ Banku Fr. Aust	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·67

Usposobienie: bardzo stałe.

Wiedeń, 14 sierpnia.

Jedn. dług pań. w bank.	68·[illegible]0	Londyn	120·[illegible]0
„ „ „ w sreb	66·70	Srebro	10[illegible]·[illegible]
Renta w złocie	74·[illegible]5	20-frankówka	9·[illegible]1
Losy pożycz. z r. 1860	11[illegible]·25	Dukat ces. men.	[illegible]·74
Akcje banku narod.	818	100 marek niemiec.	59·[illegible]0
Akcje banku kredyt.	1[illegible]·9[illegible]		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	218·—	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	2[illegible]·[illegible]5[illegible]	Kolei Rumuńskiej	1[illegible]·60
Lombardy	111·[illegible]0	Austrjackie banknoty	167·[illegible]
Galicyjskie	108·[illegible]0	Uspos. —	

Paryż, 3% renty 70·[illegible]5; Lombardy ·—

Telegrafowane kursa wiedeńskie.
Wiedeń, 14. sierpnia, 2 godz. [illegible] min.

Losy kredytowe	162·—	Ung. Staats-Obl. 1877	83·75
Akcje Węgier. Kred.	16[illegible]·[illegible]	Galic. Indemnizacja	84·8[illegible]
„ Ang.-Austr. B.	81·[illegible]	1864 Losy	13[illegible]·[illegible]5
„ Unionsbank	58·—	Siedmiogr. kolej	9[illegible]·50
„ kolei Kar.-Lud.	24[illegible]·25	Verkehrsbank	86·[illegible]
„ „ Północn.	186·8[illegible]	Tureckie Losy	1[illegible]·—
„ „ Połudn.	68·—	Węg.-Gal. kolej	—·—
„ „ Alföldz.	11[illegible]·—	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	1[illegible]9·5[illegible]	Staatsbahn	2·85[illegible]
„ „ Lw.-Cz.	[illegible]	Bankverein	6[illegible]·—
„ „ Węg. Pół.	1[illegible]9·[illegible]	Węgierskie Losy	—·—
„ „ Rudolfa	111·[illegible]	Reichsmark	[illegible]9·3[illegible]
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·26

Usposobienie: przyciśnięte.

Przyjechali do Lwowa dnia 16. sierpnia.

Hotel Europejski. A. hr. Kruzenstern z Niemirowa, K. Torosiewicz z Tarnopola.

Hotel Żorża. H. hr. Mier z Buska, Falkowski z Sambora, E. Dzwonkowski z Gromnik, E. Nilender z Moskwy.

Hotel Angielski. St. hr. Komorowski z Korsowa, Dr. J. Kamiński ze Stanisławowa, Z. Świejkowski z Tarnopola, A. Łokuciejowski z Łukawicy, K. Paszkiewicz z Brodów, A. Wilczyński z Krakowa, A. Śliwiński z Bereźnik.

Hotel Warszawski. W. Powszechnicki z Maydalowa, J. Wiśniewski z Zbaraża, E. Kleczyński i M. Pozzi z Warszawy, E. Filier z Rozdołu.

Hotel Langa. K. Reger z Przemyśla, E. Komarek z Pragi.

Hotel Krakowski. J. Kzina z Pragi, A. Rozborski z Oknian.

Pociągi kolejowe

Odchodzą ze Lwowa: do Krakowa: o godz. 11 m. 8 przed północą (p. posp.); o godz. 4 m. 40 rano (p. osob.); o godz. 4 m. 45 po południu (p. miesz.) — Do Czerniowiec: o godz. 6 m. 26 rano (p. posp.); o godz. 11 m. 25 wieczór (p. miesz.) — o godz. 12 m. 30 z południa (p. miesz.) — Do Stanisławowa: (na Stryj); o godz. 6 m. 25. rano i o godzinie 5 minut 58 wieczór. — Do Podwołoczysk: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (p. osob.) o godz. 12 m. 11 w południe (p. miesz.); z głównego dworca o godz. 6 rano (p. posp.) o godz. 10 m. 37 wieczór (pociąg osob.); 11 m. 45 w południe (pociąg miesz.)

Przychodzą do Lwowa: z Krakowa o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 minut 20 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 m. 35 przed południem (pociąg mieszany). — Z Czerniowiec: o godz. 9 m. 55 wieczór (p. posp.); o godz. 8 m. 40 rano (p. m.;) o godz. 2 m. 50 po południu (p. wiec.z)— Z Stanisławowa: (na Stryj): o godz. 8 m. 36 wieczór i o godz. 8. m. 51 rano. — Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu): o godz. 2 m. 54 rano (p. osob.); o godz. 3 m. 8 po południu (p. m.); na dworzec lwowski główny: o g. 10 m. 33 wieczór (p. posp.); o godz. 8 m. 25 rano (p. osob.); o godz. 3 m. 48 po południu (p. mieszany).

(Pory tego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, — godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 min. 20 we Lwowie.)

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 14. sierpnia.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. à 200 zł.	2[illegible]8 50	245 50
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	12[illegible] 50	12[illegible] 50
Banku Hip. gal. à 200 zł.	2[illegible]0 50	2[illegible]8 —
„ Kred. gal. à 200 zł.	214 —	210 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	84 20	84 15
„ „ „ 4 „ „	78 25	77 50
„ „ „ 5 „ „	94 9[illegible]	94 1[illegible]
Banku Hipotecz. galic. [illegible]	98 8	98 35
III. Listy dłużne za 100 zł.		
[illegible]	98 50	98 —
[illegible] 5%, [illegible]	91 80	90 26
[illegible]	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
[illegible]	95 50	94 60
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
„ „ Stanisławowa	22 —	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 75	5 6[illegible]
„ cesarski	5 8	5 7
20 frankówka	9 78	9 68
Pół imperjał rossyjski	9 1[illegible]	9 8[illegible]
Rubel rossyjski srebrny	1 [illegible]4	1 [illegible]4
„ „ papierowy	1 28	1 26
100 marek niemieckich	[illegible]	59 [illegible]
Srebro za 100 zł.	1[illegible]7 —	[illegible]5 —
Kupony w sreb. za 100 zł.	10[illegible] 50	[illegible]4 50
Wiedeń, 18. sierpnia.		
5% jedn. dług państ. bank.	68 26	[illegible]8 20
„ „ „ sreb.	67 10	[illegible] 80
Renta w złocie za 100 zł.	[illegible]5 —	74 75
„ Oblig. indem. [illegible]	104	[illegible]
„ „ „ czeskie	—	[illegible] 25
„ „ „ węgierskie	75 50	75 —
„ „ „ galicyjskie	85 —	84 75
„ „ „ bukowińsk.	[illegible]	81 75
„ „ „ siedmiogr.	74 80	74 8
„ Węg.-pół. kol. 200 fr. 120 zł.	98 80	98 5[illegible]
Listy Zastawne.		
5% Banku narod. [illegible]	9[illegible] 60	[illegible] 40
„ „ galicyjskie	—	7[illegible]
[illegible]	— —	[illegible]
[illegible]	4 50	93 50
[illegible]	81 —	79
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	106 25	10[illegible] [illegible]5
5 „ Domen państw. 120 zł.	142	141 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	330 —	318 —
„ „ „ 1854	107 50	107 —
„ „ „ 1860	[illegible]12 25	[illegible]11 [illegible]
⅕ losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	119 —	118 [illegible]
Losy pożyczki z r. 1864	134 25	133 75
„ prem. pożycz. węgier.	— —	—
„ Cesarskie	27 —	25 —
„ Kredytowe	161 75	161 2[illegible]
„ Żegl. par. na Dunaju	93 [illegible]	92 75
„ [illegible]	3[illegible] —	37 —
„ „ Palfy	[illegible] 15	[illegible] 75
„ „ Klary	30	[illegible]
„ hr. St-Genois	29 [illegible]5	29 25
„ [illegible]	[illegible] 25	[illegible] 7[illegible]
„ [illegible]	27	[illegible] 50
„ [illegible]	[illegible] 50	[illegible] —
„ [illegible]	13 [illegible]	13 7[illegible]
„ [illegible]	[illegible] —	1[illegible] 50
„ tureckie 400 franków	15 25	15 —
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	8[illegible]1 —	819 —
Zakładu kredytowego	17[illegible] —	[illegible]72 75
Żeglugi par. na Dunaju	3[illegible]9 —	[illegible]47 —
Kolei północ. Ferdynanda	[illegible]	[illegible]
„ [illegible]	[illegible]54 5	[illegible]53 5[illegible]
„ [illegible]	169	16[illegible] —
„ [illegible]	[illegible] 5[illegible]	68
„ Galicyjskiej	246 2[illegible]	[illegible]4[illegible] 75
„ Czerniowieckiej	120 75	120 75
„ Albrechta	33 —	3[illegible] —
„ węg. północ.-wsch.	1[illegible]8 50	108 —
„ hr. Rudolfa 200 zł.	111 50	111 —
„ [illegible]	1[illegible]7	118
„ Koszycko-Bogumiń.	[illegible]9 —	[illegible]8 —
„ Siedmiogrodzkiej	94 —	93 —
„ Ołomunieckiej	195 —	194
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austrj.-północ.-zach.	118 25	11[illegible] 7[illegible]
„ Franciszka-Józefa	135 —	134 —
Banku anglo-austrjac.	[illegible] 50	8[illegible] —
Zakładu kred. węgier.	163 25	162 75
[illegible]	— —	[illegible]
[illegible]	—	[illegible]
[illegible]	—	84 50

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	69 75	69 [illegible]5
„ państwow. 500 fr.	156 50	— —
„ Emisja z r. 1867	147 —	146 —
„ południow. 500 fr.	108 75	107 75
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. o. [illegible] 100 zł. m.k.	102 —	101 —
„ „ 100 zł. w.a.	98 50	98 —
„ „ w srbr. 5%	1[illegible]8 50	108 —
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w.a.	[illegible] 50	[illegible] 50
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	1[illegible]3 —	1[illegible]2 25
„ Emisja II.	10[illegible] —	101 50
„ Lw.-Czern. [illegible] (w srb. 5% za 100)	77 50	77 —
„ Emisja z r. 1867	76 —	75 50
„ [illegible]	[illegible]8 —	[illegible]2 —
„ [illegible] w sr. 5% za 100 zł.	79 25	[illegible]8 75
[illegible] sel. za 100 zł.	[illegible] —	[illegible] —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 80	5 78
„ dukat na wagę	5 81	5 79
20-frankówka	9 77	9 76
Suwereny angielskie	1[illegible] 20	1[illegible] [illegible]5
Imperjały rossyjskie	1[illegible] —	[illegible]9 95
Srebro	1[illegible]5 75	[illegible]5 5[illegible]
Srebro kupony	— —	— —
Banknoty państw. niemieckie za 100 marek	59 80	59 70
Rubel pap.	1 28	1 26

Warszawa, 10. sierp.

	rs. kp.	rs. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	90 —
„ „ 2ej serji	— —	90 [illegible]
kupon	— —	[illegible]8 ½
„ „ nowe	96 20	9[illegible] 9[illegible]
kupon	— —	66 [illegible]
„ likwidacyjne	9[illegible] 20	9[illegible] [illegible]
kupon	—	76 ⅝
Kolei warszaw.-wiedeń.	—	—
„ „ bydgo.	—	—
[illegible]	—	—

Wydawca: Jan Lam, Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.